PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 87 (991) | ŚRODA, DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1934 ROKU | ROK XIV

Pogrom Rumunów w Łodzi 15:1

21 bramek ligowych

Polonia -- Warszawianka 1:0, Warta -- Podgórze 5:3, Cracovia -- Pogoń 3:1, Garbarnia -- Ruch 2:2, Wisła -- Ł.K.S. 4:2

Pingpongiści zwyciężaja Niemców w Gdańsku 7:2

Beznadziejny chaos w kolarstwie pogłębia się

Nareszcie jakieś zwyc ęstwo

Debjut międzynarodowy naszych ping-pongistów przeszedł najśmielsze oczekiwania. Wspaniałe zwycięstwo nad Niemcami, w stosunku 7:2 mówi samo za siebie i stawia polski tenis stołowy rzeczywiście bardzo wysoko. Mecz gdański otworzył nam dopiero oczy na niezaprzeczoną już teraz wartość polskich rakietek.

Wynik 7:2 odzwierciadla tylko faktyczny przebieg zawodów, w poziomie bowiem nie było takiej różnicy, co tembardziej jasno podkreśla wartość zwycięstwa. Niemcy byli dobrą klasą i są technicznie doskonale zaawansowani. Polacy, ściślej mówiąc obaj lwowiacy, górowali nad nimi rutyną, narzucając styl gry, mając niemal zawsze w decydującym momencie „ostatnie słowo".

Rewelacją meczu był nadspodziewanie Loewenherz, który swe trzy gry rozstrzygnął w imponującym stylu, nie tracąc przytem ani jednego seta. Oczywiście, na wysokości zadania stał również i Ehrlich, który jednak na swe punkty musiał ciężej zapracować, niż jego kolega klubowy. Zawiódł nieco Klein, który niema pojęcia o pracy nóg i nie wytrzymuje psychicznie odpowiedzialności, podnieść jednak należy, że gra tarnowianina chwilami była wspaniała i na swe dobro ma on do zapisania piękne zwycięstwo nad mistrzem Rzeszy, Deisslerem, z którym Ehrlich wygrał dopiero po ciężkiej przeprawie i w dodatkowym secie.

Drużyna niemiecka wystąpiła bez berlińczyka, Schwagra, którego zastąpił lepszy jeszcze Kutz ze Szczecina (wystawiony jest na mecz z Anglią). Najlepszym z tego tria wydaje się być Bauer (jeden z czołowych tenisistów Saksonji), który posiada doskonały kończący drajw, piłkę silną i technicznie wypracowaną. Na specjalną uwagę zasługuje jego obrona. Kutz jest typem gracza pracowitego, bardzo regularny. Ma średni drajw, średni beckhand i nie złą obronę. Mistrz Rzeszy, Deissler był najsłabszym graczem Niemców. Obok niezłej obrony posiada silny, ale często zawodzący drajw.

Mecz rozpoczął się dla nas nie bardzo pomyślnie. Na pierwszy ogień poszła para: Bauer — Ehrlich. Wprawdzie Ehrlich prowadził 16:11, Bauer jednak wygrał seta. W drugim secie, Ehrlich jest panem sytuacji, w trzecim po jednej piłce, wspaniale zagranej, wynik meczu jest już przesądzony na korzyść Polski, która w ten sposób zdobywa pierwszy wogóle punkt w historji swego ping-ponga.

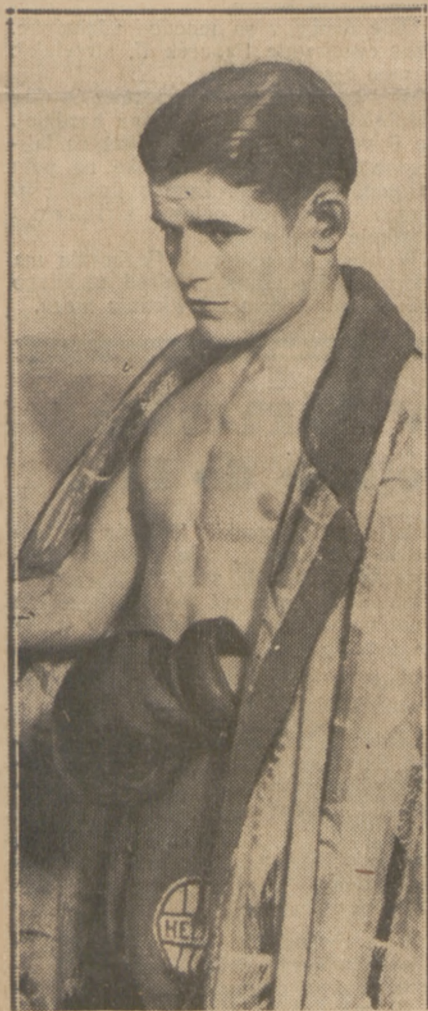


PING-PONGIŚCI POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ NIEMIECKICH W MECZU MIĘDZYPAŃSTWOWYM 7:2
Na lewo uczestnicy meczu: Kutz, Bauer, Deissler (Niemcy), Ehrlich, Klein, Löwenhertz (Polska). Widok sali gdańskiej, gdzie odbył się mecz; walczy Kutz z Löwenhertzem.

Szybko tracimy jednak prowadzenie. Klein po rozpaczliwej walce z Kutzem schodzi pokonany. W trzeciej parze walczyli Loewenherz z Deisslerem. Początkowo Polakowi nic się nie udaje szybko jednak wpada w uderzenie. Zwycięstwo Loewenherza rozpoczęło serję zwycięstw, która trwa nieprzerwanie do ostatniego spotkania Klein-Bauer zakończone szczęśliwem zwycięstwem Niemca.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Erlich — Bauer 20:22, 21:14, 21:11, Klein — Kutz 21:18, 15:21, 22:24, Loewenherz — Deissler 21:19, 21:18, Erlich — Kutz 21:15, 21:18, Loewenherz — Bauer 21:15, 26:24, Klein—Deissler 21:18, 21:17, Loewenherz — Kutz 21:16, 21:17, Ehrlich — Deissler 21:16, 21:23, 21:18, Klein — Bauer 17:21, 21:19, 17:19.

Mecz otrzymał ładne ramy organizacyjne. Odbył się on w sali balowej „Werftspeisenhaus" udekorowanej trzema flagami: polską, niemiecką i gdańską. Na widowni zebrało się koło tysiąca osób (!!), w pierwszym rzędzie zasiedli: radca Głuski, jako przedstawiciel p. ministra Papeego i Sturmbannführer Barthoff. Polacy byli często, w każdym bądź razie nie rzadziej od Niemców, oklaskiwani.



ROSIŃSKI (Berlin) będzie debiutantem w zespole przeciwko Poznaniowi.



PIĘŚCIARZE POLONJI WARSZAWSKIEJ
do walki o drużynowe mistrzostwo ze Skodą stanęli zdekompletowani, za co zaliczono im porażkę 0:16 walcoverem. Od lewej: Wejman, Małecki, Fabisiak, Janczak, Pisarzewski i Posmyk.

Sytuacja w Lidze

Pięć wyników ostatniej niedzieli ligowej uzewnętrzniło w tabeli przedewszystkiem morderczy wyścig, jaki rozgrywa się między trójką rywalek krakowskich — Cracovią, Wisłą i Garbarnią do tytułu wicemistrza.

De facto Garbarnia mimo świetnej ostatnio formy i przypuszczalnych dwu zwycięstw w końcowych meczach z Podgórzem i ŁKS-em posiada już niewiele szans na zdystansowanie Wisły, a przedewszystkiem Cracovii.

Natomiast pomiędzy ostatniemi dwiema rywalkami końcowa walka jest już całkiem realna, zwłaszcza, że grają one ze sobą. W każdym razie handicap 4 punktów Cracovii (jeden więcej zdobyty, trzy mniej stracone) dają już obecnie białoczerwonym ogromną przewagę.

Na dole tabeli toczy się bój jeszcze bardziej tragiczny. Tutaj szanse trzech smutnych rywalek — Polonji, Warszawianki i Podgórza zmieniają się niemal co tydzień. Dziś sytuacja bardzo źle przedstawia się dla drużyny krakowskiej, gdyż trudno przewidzieć, aby w dwu swych ostatnich meczach z Legią i Garbarnią zdołała ona zniwelować przewagę dwu punktów nad Polonją grającą jeszcze z ŁKSem, Cracovią i Warszawianką, mającą jeszcze w zapasie trzy mecze—z Ruchem, ŁKS-em i Legją.

Teoretycznie jednak każdy z trzech tych klubów może podzielić smutny los siedleckiego Strzelca i zostać zdegradowany do klasy A.

Dzisiejsza tabela ligowa wygląda następująco:

1)	Ruch	21	34:8	83:28
2)	Cracovia	18	25:11	40:25
3)	Wisła	19	24:14	47:32
4)	Garbarnia	20	23:17	46:32
5)	Pogoń	20	22:18	37:36
6)	Legia	19	21:17	31:26
7)	Warta	20	20:20	47:41
8)	ŁKS	18	19:17	27:34
9)	Polonia	20	16:24	26:40
10)	Warszaw.	19	15:21	24:42
11)	Podgórze	20	14:24	34:48
12)	Strzelec	22	3:41	15:73

W meczach kl. A o wejście do Ligi stanisławowska Rewera zdobyła niespodziewanie mistrzostwo grupy wschodniej i zakwalifikowała się do półfinałów. Rewera spotka się w półfinałach ze Śląskiem (Świętochłowice) 4.XI w Świętochłowicach i 11.XI w Stanisławowie, o ile jak donoszą z Chełma, mecz jej z 7 p.p. nie zostanie przegrany w. o. za rzekome wstawienie dwu niezgłoszonych graczy.

Pozatem 4.XI rozpoczną się już rozgrywki finałowe meczem WKS Śmigły — Naprzód (Lipiny) w Wilnie.

Prawda, która nie razi

O przygotowaniach olimpijskich Polski zamieścił obszerny artykuł w berlińskim dzienniku „B. Z. am Mittag" p. Walter Kleffel. Odrazu poznaje się różnicę informatora. Artykuł jest objektywny, wyczerpujący, zawiera bardzo mało nieścisłości, a jednocześnie jest bardzo przychylny dla Polski.

Coprawda jeśli chodzi o przygotowania olimpijskie to nie mamy czego się specjalnie wstydzić, w przeciwstawieniu do przygotowania sportowego naszej młodzieży. Tu prawda — jest pochwała, tam prawda byłaby kompromitacja.



PŁACHECKI (A. Z. S.) walczy z napastnikiem gości niemieckich na meczu piłki ręcznej.



KRYTYCZNA SYTUACJA POD BRAMKĄ WARSZAWIANKI NA MECZU Z POLONIĄ 0:1
Na lewo Zwierz, Hahn, Domański (leży), nad nim Puchniarz, z tyłu widać Herischa.



CZTERY SIOSTRY PALFREY
są gwiazdami tenisu amerykańskiego: Sarah, Joanna, Palley i Lee.

Dwaj panowie z gwizdkiem

absorbują bardziej widownię Krakowa niż piękne chwilami zagrania 4 drużyn ligowych

KRAKÓW, 28.10. — Tel. wł. — Kraków sportowy obchodził „ostatki piłkarskie". W ciągu trzech godzin przedefilowały na boisku Cracovii cztery czołowe zespoły naszej extraklasy, zdając przed ośmiotysięczną publicznością egzamin ze swych umiejętności. W przededniu zamknięcia sezonu znaleźliśmy sposobność dokonania zbiorowego przeglądu naszej arystokracji piłkarskiej.

Jeśli po trzygodzinnych obserwacjach postawimy sobie pytanie — co wybijało się na pierwszy plan w obu tych meczach — gdy szukać będziemy czynnika dominującego, to bezsprzecznie zawołać musimy donośnym głosem: „nieudolni sędziowie".

Dwu dżentelmenów uwijających się po boisku z gwizdkiem sędziowskim potrafiło skupić na sobie uwagę całej widowni, potrafiło bardziej zaabsorbować swymi osobami 8-tysięczny tłum, aniżeli zdołały to uczynić zagrania Wilimowskiego i Pazurka, Mysiaka, czy Niechciola.

Ci dwaj panowie stali się osią dyskusji na trybunach. O nich mówiono, opuszczając boisko, ich sędziowanie wreszcie winno stać się podstawą do bicia w dzwon alarmu. Czas nareszcie zrozumieć, że obok reform walki, jakiej domagamy się od szefów naszej armji piłkarskiej musimy również zażądać usprawnienia kadry sędziowskiej. Po dziesięciu latach istnienia polskiego kolegjum sędziów, muszą nareszcie zniknąć z boiska ludzie, których nieumiejętność sędziowania za jednym zamachem pozbawia cennego dorobku drużynę walczącą bohatersko przez kilkadziesiąt minut i wyprowadza z równowagi wzburzoną widownię.

Cracovia — Pogoń 3:1 (1:1). Bramki dla Cracovii: Grabowski, Migas, Malczyk i samobójcza. Sędzia — p. Lange z Łodzi.

Udanym wstępem do dwumeczu piłkarskiego było spotkanie gospodarzy z drużyną Pogoni. Rozpoczęło się ono w błyskawicznem tempie, dostarczyło na początku widzom sporą porcję emocji w postaci dwu bramek strzelonych w trzech minutach. To wprawiło widownię w trans.

Szybkie tempo starczyło jednak zaledwie na 30 minut, a potem przyszło wyczerpanie, akcje utraciły na sile, stały się bezbarwne i oparte na przypadkowości.

W sumie zwycięstwo Cracovii uznać należy za zupełnie zasłużone. Nie zanosiło się na to z początku, kiedy to Pogoń stanowiła lepiej zmontowany aparat. Atak Cracovii opierał się głównie na akcjach skrzydłowych. Najgroźniejszy z całej piątki Kisieliński i wiele rokujący Grabowski zapędzali się raz po raz na tyły przeciwnika, siejąc tam postrach i wytwarzając groźne sytuacje.

W pomocy wcale dobrze zagrał w środku Chruściński, przewyższając już znacznie swego przeciwnika, Cebulaka. Nie mogła natomiast zadowolić defenzywa, która przy lepszej grze przeciwnika spowodowałaby katastrofę.

Pogoń w pierwszych minutach zdawała się groźnie zapowiadać. Niechciol i Matias mieli wiele wartościowych posunięć. Zimmer od czasu do czasu przebijał się skutecznie, trwało to jednak niedługo, potem przyszło wyczerpanie, a po pauzie nastąpiło już zupełne załamanie. Blada gra pomocy, słaba zupełnie defenzywa dopełniły reszty obrazu.

Na boisku ustawiły się drużyny:

Cracovia: Otwinowski; Pająk, Doniec; Żiżka, Chruściński, Mysiak; Grabowski, Malczyk, Migas, Strong, Kisieliński.

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Deutschman; Matias I, Kraus, Zimmer, Nahaczewski, Niechciol.

Wskazówka zegara nie zdążyła jeszcze ruszyć z miejsca, a trybuny tętniły już życiem. Pierwszy przebój Grabowskiego zakończył się udanym strzałem. Piłka wróciła na środek.

Piłka toczy się tam i z powrotem, dostaje ją wreszcie Mysiak, podaje Otwinowskiemu, a ten... swobodnie przepuszcza ją w siatkę. W trzeciej minucie 1:1.

Aż się gorąco robi, co to będzie dalej. Tempo coraz szybsze, sytuacje coraz nowe. Sytuacja „klaruje się" jednak zwolna, tempo opada, widać że Cracovia dojdzie prędzej czy później do głosu.

Pomimo lepszej kombinacyjnie gry Pogoni stwarzają gospodarze większą ilość sytuacyj podbramkowych.

Zaczyna się druga połowa. Znowu ten sam obraz: parę piłek dla rozkręcenia, akcje w pełnym toku. Kisieliński ładnie przechodzi pod bramką i podaje Migasowi. Wysoki strzał kieruje piłkę w górny róg bramki. Trzecia minuta — 2:1.

Cracovia jest już panem sytuacji. Przeciwnik nie daje wprawdzie jeszcze za wygraną, ale pod jego bramką jest coraz goręcej. Sędzia myli się coraz częściej, krzywdząc rozstrzygnięciami to jedną to drugą stronę. Gra staje się coraz mniej zajmująca.

Wreszcie ostatnia bramka. Migas podaje Malczykowi, ustalającemu w 27-ej minucie wynik meczu. Poza dalszemi omyłkami sędziego niema nic godnego uwagi.

Garbarnia — Ruch 2:2 (1:0). Bramki dla Garbarni: Walicki i Joksz, dla Ruchu: Wilimowski i Peterek. Sędzia p. Leracz z Poznania.

Na boisku zmieniły się barwy. Przyszła kolej na następne dwie drużyny. Stosunek jakościowy przemawiał tym razem wyraźnie za Garbarnią. Niefortunny arbiter, swemi decyzjami deprymował niestety, jedenastkę gospodarzy i zadecydował o wyniku, w dalszej zaś mierze zaważył szczęśliwy los.

Za wyższością Garbarni przemawiają wypadki na zielonej murawie. Obserwując tę jedenastkę w pierwszych 30 minutach śmiało można było stwierdzić, iż przypominała ona okresy swej najświetniejszej przeszłości. Gdy atak za atakiem sunęły na bramkę Ruchu, kiedy na środku Garbarni zagrywał pierwszorzędnie Walicki, zadziwiając swą formą, gdy akcje Pazurka I-go z Riesnerem zazębiały się bezbłędnie, a Pazurek II-gi zadziwiająco dobrze współpracował z tą trójką, wtedy Ruch nie istniał na boisku Od czasu do czasu przebijał się Peterek, czy Wilimowski, Wodarz, czy Urban, ale znać było, iż są to tylko wypady; siła i przewaga były wtedy po stronie krakowian.

I gdyby napastnicy krakowscy obok umiejętności kombinacyjnej posiedli w pewnym stopniu umiejętność strzelania, w okresie tym padłoby kilka bramek.

Stało się jednak inaczej — wyczerpały się zapasy sił w ofenzywie. Garbarnia nie zdołała więcej utrzymać ognia huraganowego, musiała przejść do walki pozycyjnej, dopuszczając do głosu przeciwnika.

Linja pomocy gospodarzy zdaje obecnie egzamin ze swej sprawności. Cała trójka pracuje bez zarzutu, a Joksz w obronie i Koszowski w bramce uzupełniają jasny obraz drużyny. Wypadki chwil następnych przynoszą jednak zmiany w sytuacji. Wynik zostaje ustalony nieumiejętnością sędziego.

Punkt ciężkości przenosi się na inne płaszczyzny.

Na marginesie należałoby jeszcze zaznaczyć, iż jedną z cech jakie należałoby wyeliminować jest porozumiewanie się graczy Ruchu w języku niemieckim. Widownia krakowska reagowała na to dość często.

Drużyny wystąpiły w składach: Garbarnia: Koszowski; Joksz, Stankosz; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek I, Walicki, Pazurek II, Skóra

Ruch: Tatuś; Wadas, Kacy; Zorzycki, Panhirsz, Dziwisz; Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Garbarnia rozpoczyna z miejsca huraganowym atakiem. Piłka wędruje z matematyczną dokładnością od nogi do nogi. Ruch nie dochodzi wogóle do głosu. W 4-ej minucie wysoka piłka trafia na głowę Walickiego, a ten świetnym rzutem kieruje ją w róg siatki. Burza oklasków wita prowadzenie gospodarzy. Osią poczynań Garbarni jest obecnie Walicki. Szereg sytuacyj powstaje pod bramką Ruchu, brak jednak strzelca. Po półgodzinie atak Garbarni słabnie, pomoc jednak utrzymuje grę na normalnym poziomie, nie dopuszczając Ruchu do rozwinięcia ofenzywy.

Po przerwie tempo opada. Ruch stara się wszelkiemi siłami o uzyskanie wyrównania. Zbliża się krytyczny moment — 13-ta minuta, tak fatalna dla tego spotkania: pod bramką Garbarni powstaje zamieszanie: piłka unosi się wysoko nad poprzeczką, w tym momencie podskakuje do niej Wilimowski: widać wyraźnie wyciągniętą rękę napastnika Ruchu, uderzającą piłkę i kierującą ją w siatkę.

Moment ten obserwuje dokładnie 8-tysięczna widownia, nie widzi go jednak sędzia, p. Leracz. Z olimpijskim spokojem wskazuje na środek nakazując rozpoczęcie gry. Garbarnia oczywiście speszona tą decyzją załamuje się psychicznie.

Ruch dochodzi do głosu coraz częściej i wreszcie w 18-ej min. Peterek egzekwując wolnego za faul, strzela drugą bramkę.

Gra przybiera na ostrości. Sędzia myli się coraz bardziej, widownia reaguje na to żywo.

I znów nadchodzi drugi krytyczny moment: w 25-ej min. piłka znajduje się w okolicy bramki Ruchu; sędzia niewiadomo za co, jakby chcąc naprawić krzywdę wyrządzoną Garbarni, dyktuje rzut karny.

Obie drużyny są mocno zdziwione. Rzut egzekwuje Pazurek II, strzelając w ręce bramkarzowi.

W ostatnich minutach przewaga Garbarni, która przygniata coraz bardziej. Na 5 minut przed końcem już za faktyczne przewinienie, za rękę na polu karnem, dyktuje p. Leracz drugi rzut karny. Joksz jest celnym strzelcem i uzyskuje wyrównanie.

W ostatnich minutach Garbarnia ma jeszcze kilka szans. Wśród ogólnego podniecenia sędzia odgwizduje mecz.

Tylko załamać ręce...

Konferencja prasowa PZTK odbyła dn. 27 b. m. na Dynasach w Warszawie, a zwołana przez zarząd najwyższej magistratury sportu kolarskiego w Polsce posiadała oblicze dość swoiste.

Ustępujący zarząd siadł jakby na cenzurowanem, a licznie zgromadzeni dziennikarze zasypywali go gradem pytań.

Czegóż nowego dowiedzieliśmy się na Dynasach? Przedewszystkiem rzeczy niezwykle bolesnej: że zarząd PZTK jest głęboko przekonany, iż istotną przyczyną całego zatargu jest wyłącznie nieprzyznanie tytułu mistrza Górnoślązakowi Rurańskiemu.

Jeżeli tak jest w istocie, a nie mamy powodu, aby w tej kwestji nie wierzyć pp. Langemu i Zagoździńskiemu, to doprawdy, nie pozostaje nic innego, jak rozpaczliwie załamać ręce. Jakto, więc dla naprawdę głupich, a sądząc z przedstawionych dowodów — fotografij i nieuzasadnionych ambicyj rozbija się z takim trudem rozpoczętą wreszcie w r. b. próbę twórczej pracy? I to u pana Skiby nazywa się dobro kolarstwa polskiego? Wstyd, wstyd i jeszcze raz wstyd.

Co innego, że i zarząd PZTK zdaniem naszem nie stanął na wysokości zadania, przyznając zwycięstwo Oleckiemu, mimo bezwzględnego stwierdzenia, że zawodnik ten popełnił przekroczenie regulaminu, powodujące dyskwalifikację. Tutaj, niestety, żadne względy nie mogą być brane pod uwagę i wszelkie tłomaczenia się, że regulamin jest zbyt obszerny, że ustanowiony został tylko na rok tytułem próby, lub że przekroczenie Oleckiego zdarzyło się na samym początku wyścigu — nie wytrzymują absolutnie krytyki.

Regulaminy i paragrafy, słowem prawo jest przedewszystkiem poto, aby na straży jego stał zarząd główny. O obchodzenie go i „interpretację" postarają się już okręgi i zawodnicy. Naodwrót jednak nie może być w żadnym wypadku. Nawet w takim jak omawiany, kiedy t. z. sprawiedliwość życiowa stała po stronie decyzji zarządu PZTK.

Drugą ważną nowiną było oświadczenie p. Langego, że nikt z obecnych członków zarządu nie będzie kandydował do świeżo obieranych władz. Oświadczenie to uważamy może za zbyt pochopne. Jeśli bowiem chodzi np. o nasze zdanie, uważamy, że takie jednostki jak pp. Zagoździński czy Orłowski mogą pracować naprawdę pożytecznie w każdym zarządzie.

Natomiast z całą radością usłyszelibyśmy podobne oświadczenia z ust prezesów okręgów. I mamy, niestety, wrażenie, że dopóki owi wielkorządcy z Katowic, Łodzi czy Poznania będą nadal na swych mandatach wygrywali własne ambicie, w kolarstwie polskiem bałagan nie skończy się nigdy.

Zarząd PZTK dowiedział się od dziennikarzy również ciekawej nowiny, że inż. Majnusz, wyznaczony przez związek do reprezentowania jego agend na Śląsku zrzekł się ofiarowanego mu mandatu

Wyobrażamy sobie jak p. Majnusz został do tego zniechęcony przez popleczników p. Skiby. W każdym razie jest rzeczą charakterystyczną, że choć list do p. Majnusza został już wysłany dwa tygodnie temu, PZTK nie otrzymał od niego ani jednego słowa odpowiedzi.

Słowem — cała afera jest zagmatwana na dokumentnie i nie wydaje się bynajmniej, aby najbliższe nadzwyczajne walne zgromadzenie zdołało rozciąć ten iście gordyjski węzeł.

Naszem zdaniem jedynem wyjściem jest doprowadzenie PZTK do takiego stanu, aby musiał się tem zająć Związek Związków.

Inaczej sprawa ta zdaje się nigdy nie zostanie załatwiona z punktu widzenia dobra kolarstwa polskiego.

Edward Rurański znany kolarz śląski został zaaresztowany w Krakowie pod zarzutem przemytu sacharyny. Przy oskarżonym znaleziono 10 kilogramów kompromitującego proszku. Doprawdy dopiero teraz należy się wdzięczność ZPTK, że nie uległ naporowi Śląska i nie przyznał tytułu mistrza Polski Rurańskiemu.

Por. Artur Kasprzyk został mianowany kierownikiem Ośrodka W. F. w Zakopanem. Ośrodek ten zaczyna swe prace w poniedziałek dnia 29 październik. Głównem zainteresowaniem cieszyć się naturalnie będzie grupa olimpijska w składzie około 10 ludzi.

13-dniowy kurs suchej zaprawy łyżwiarskiej pod kierownictwem kpt. Theuera i p. Staniszewskiego organizuje w dniach od 29 października do 15 listopada Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie. Program obejmuje ćwiczenia gimnastyczne ogólne i specjalne, oraz prelekcje. Ćwiczenia trwać będą godzinę dziennie.

Na ostatnie zebranie zarządu PZP nie przyszedł nikt. Zapewne, w pływactwie polskiem tak się dobrze dzieje, że gdy sezon minął, niema już nad czem obradować.

3 bramki Balcera

na meczu Wisła Ł. K. S. 4:2

ŁÓDŹ, 28.10. — Tel. wł. — **Wisła — Ł. K. S. 4:2 (1:2).**

Wisła: Koźmin; Oleksik, Szumilas; Kotlarczyk II, Feret, Bajorek; Chmielewski, Artur, Kopeć, Łyko, Balcer.

Ł. K. S.: Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Pegza I, Pegza II, Jańczyk; Miller, Herbstreich, Tadeusiewicz, Koczewski, Król.

Wisła odniosła zdecydowane i zasłużone zwycięstwo nad gospodarzami, tem więcej wartościowe, że przez godzinę zgórą grała w dziesiątkę bez Oleksika, a przeniesienie Kotlarczyka II do obrony osłabiło znacznie pomoc.

Toteż optycznie Ł. K. S. miał przewagę, aczkolwiek zupełnie nieszkodliwą, a dobrze usposobiona obrona łodzian dawała sobie świetnie radę przez 80 minut.

Sama gra nie mogła zadowolić wybrednych smakoszy. Drużyny, które nie miały nic do stracenia, a tembardziej do uzyskania, nie wysilały się zbytnio. To też przebieg gry nie miał kulminacyjnych punktów. Publiczności zebrało się około 2.000. Przebieg meczu wyglądał następująco:

Gra spoczątku toczy się ze zmienną przewagą, jednakże akcje kończą się zazwyczaj na obrońcach. Ł. K. S. forsuje raz za razem prawą stroną, która zaprzepaszcza jednak sytuacje. Po 10 minutach gry Ł. K. S. uzyskuje decydującą przewagę, od czasu do czasu tylko puszczając gości na swoją połowę.

W 20-ej min. po przeboju Millera piłkę dostaje Tadeusiewicz, który celnym strzałem w róg uzyskuje prowadzenie. Teraz Wisła ma przewagę i atakuje zawzięcie, w wyniku czego Pegzę II znoszą na kilka miut z boiska.

W 27-ej minucie Balcer z podania Artura wyrównuje. Wyrównuje się też i gra. I znów po 7 minutach pada bramka, tym razem dla Ł. K. S: Herbstreich wykorzystuje błąd Szumilasa i lokuje piłkę lekkim strzałem z kilku metrów w siatce.

Wisła gra już dziesiątkę, gdyż Oleksik jest kontuzjowany i schodzi z boiska. Zaraz po wznowieniu gry Miller zderza się z Bajorkiem i zostaje zniesiony na kilka minut z boiska tak, że obie drużyny grają przez pewien czas w dziesiątkę. Łodzianie mają przewagę, której nie umieją wykorzystać.

Zczasem gra jednak się wyrównuje, tempo słabnie, drużyny jakgdyby zadowolone z wyniku. Ten stan przerywa gwizdek sędziego, bowiem Kotlarczyk II zawinia na linji pola karnego rękę. Wolny Króla niebywałej siły idzie w poprzeczkę. Piłka wraca na boisko.

W 34-ej min. Balcer wyrównuje ponownie, wykorzystując nieporozumienie tyłów łodzian. Wisła gra teraz z życiem. Balcer po 2 minutach uzyskuje hat trick i Wisła prowadzi 3:2. Wolny Króla idzie obok bramki.

Na dwie minuty przed końcem Artur pięknym strzałem ustanawia wynik dnia. Sędzia p. Stronczek ze Śląska.

„Gospodarczego cudu" dokona zarząd Sztucznego Toru w Katowicach, jeśli uda mu się otworzyć w dniu 3 listopada b. r. to po uszy zadłużone przedsiębiorstwo.

Mistrz Polski Staniszewski, poprowadzi treningowy kurs instruktorski jaki odbędzie się w czasie od 12 listopada do 2 grudnia b. r. na sztucznem lodowisku w Katowicach.

3 nokauty -- 15:1

Oto sens wizyty Rumunów u I.K.P.

ŁÓDŹ, 28.10. — Tel. wł. — Przyjazd bokserów rumuńskich do Łodzi poprzedziła reklama, z której od tygodnia codzień dowiadywaliśmy się nowych interesujących szczegółów o sile tego zespołu. Niemal każdy w tej wyszukanej ósemce miał być asem, aktualnym lub byłym mistrzem kraju, którego sukcesy na ostatnich mistrzostwach Europy w Budapeszcie stoją nam jeszcze żywo w pamięci.

Spodziewaliśmy się więc czegoś wartościowego, tymczasem... sam wynik 15:1 na korzyść gospodarzy mówi, że zakpiono sobie w żywe oczy z publiczności. Nie wiemy, czy winę przypisać klubowi IKP, czy też on sam padł ofiarą jakiejś mistyfikacji.

Horendalnie wysokie zwycięstwo łodzian 15:1 przyszło zupełnie łatwo, przyczem w wadze muszej bił się Gluba, a w półśredniej Durkowski, a więc zawodnicy zupełnie młodzi; pozatem forma Spodenkiewicza, Wurma i Krenca była bardzo zła. Na wysokości zadania stał tym razem Woźniakiewicz, dobrze zaprezentował się Durkowski, Glubie nic zarzucić nie można, Banasiak i Chmielewski wygrali przez k. o.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: w wadze muszej walczył Manz (DV) z Glubą. Łodzianin był początkowo mocno stremowany, z biegiem walki odzyskuje jednak wiarę w siebie i kończy jako pewny zwycięzca. Walka Unguriau (DV) — Spodeńkiewicz stała na potwornie niskim poziomie. Cięższy o kategorję Rumun walił na oślep, to też Spodeńkiewicz walczył z początku ostrożnie. Zwyciężył Spodeńkiewicz.

Piórkowcy: Ichmatiuk (DV) i Woźniakiewicz dostarczyli jeszcze najciekawszego widowiska: łodzianin rozgromił rzekomego mistrza Rumunji.

W wadze lekkiej prymitywny, ale zawzięty Havrelescu walczył z Banasiakiem. Przed zakończeniem drugiej rundy udaje się Banasiakowi piękne uderzenie w lewą skroń i Rumun zwala się, jak kłoda na deski. Również w wadze półśredniej walka Popescu (DV) z Durkowskim kończy się przedwcześnie. Rumunowi starczyło sił na jedną rundę. Z biegiem walki przewaga Polaka rośnie i zmusza on Rumuna do kapitulacji.

Walka w wadze średniej między dwumetrowym i cięższym o kategorję Janusiewiczem (DV) i Chmielewskim wzbudziła zainteresowanie ze względu na nienormalny dobór sił. Po jednem uderzeniu Chmielewskiego „żyrafa rumuńska" załamuje się jak scyzoryk, przy dziewięciu wstaje, jest groggy i po chwili zostaje wyliczony, IKP prowadzi już 12:0.

Ostatnie dwie walki w wagach ciężkich stały na beznadziejnym poziomie. W półciężkiej chaotycznie walczący Klita (DV) nie zasłużył na remis z Wurmem. W ciężkiej walka Dracz (DV) — Krenz była śmiechu warta. W ciągu 9 min. Rumun zadał wszystkiego dwa uderzenia, unikając walki, ale Krenz nie mógł sobie i tak z nim poradzić. Zwycięstwo przyznano Krenzowi.

Śmigły w finale

rozgrywek o wejście do Ligi

WILNO. 28.10. — Tel. wł. — **WKS Śmigły—Legja Poznań 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: Naczulski i Pawłowski.**

Drugi półfinałowy mecz o wejście do Ligi rozegrany w Wilnie między Legją z Poznania a WKS Śmigły obudził ogromne zaciekawienie w Wilnie (4.000 widzów), gdyż miał ostatecznie zadecydować kto walczyć będzie 4-go listopada w finale z Naprzodem

Wilnianie chcąc zakwalifikować się musieli uzyskać wynik lepszy przynajmniej o dwie bramki. Zadanie nie łatwe do rozwiązania. Ale niedarmo drużynę WKS zdobiła silna wola zwycięstwa. Miała ona też ten handicap, że grała na własnem boisku i przy własnej publiczności.

Drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach.

Legja: Widermański; Walczak, Dusik; Zaremba, Cukier, Lipiak; Mickiewicz, Chmielewski, Mikołajewski, Genzler, Kwiatkiewicz.

WKS Śmigły: Karski; Chowaniec, Majewski; Wysocki, Skowroński, Bilewicz; Drąg, Zbroja, Naczulski, Pawłowski, Broszko.

Mecz rozpoczęła Legja walcząc nietylko z piłkarzami WKS, ale i z wiatrem. Już w pierwszych minutach dało się wyczuć, że stawka jest nadzwyczaj wysoka. Pierwsi przychodzą do siebie wilnianie, którzy zaczynają coraz częściej atakować bramkę poznańską. WKS gra zespołowo, atak pracuje doskonale. Świetnie gra też pomoc, w której wyróżnia się Wysocki, jeden z najlepszych graczy na boisku.

Poznańczycy zaczynają bronić się, przyczem atak zdradza brak dyspozycji strzałowej. Pierwszą dogodną sytuację miał por. Drąg. Wilnianie przeprowadzają szereg pięknych kombinacyj.

W 33 min. WKS zdobywa bramkę. Z pięknie podanego przez Drąga kornera chwyta piłkę Zbroja, podaje nieobstawionemu Naczulskiemu, a ten silnie strzela w siatkę. Załamuje to oczywiście drużynę Legji, która w dalszym ciągu stara się murować.

Nie koniec jednak na tem, bo oto w 37 min. znów z kornera bitego przez Drąga Pawłowski zdobywa głową drugą i ostatnią bramkę dla Wilna

Po zmianie stron poznańczycy grają nieco lepiej, ale bez życia. Słabo gra u nich atak, który nie potrafił wykorzystać kilku dogodnych sytuacyj.

Nie obeszło się też bez rzutu karnego. Oto za faul obrońcy Legji sędzia p. Schneider z Krakowa, podyktował karny, który nie został jednak wykorzystany przez Skowrońskiego.

WKS był drużyną lepszą i zasłużył na zakwalifikowanie się do finałowej walki o wejście do Ligi. Mecz sędziował b. dobrze p. Schneider, którego publiczność wyniosła na ramionach do szatni.

W najbliższą niedzielę WKS ma grać w Wilnie z Naprzodem.

„Odszkodowanie jest dla Slavii i Sparty"

mówi p. Petru sekretarz C. A. F. o znanej decyzji prezesa Rimet

Praga, 27 października.

Wiadomość o decyzji p. Rimeta, prezesa FIFA, któremu powierzono rozstrzygnięcie piłkarskiego sporu Polska — Czechosłowacja, wywołała w Pradze duże poruszenie. Po zapewnieniach, jakoby p. Rimet całkowicie aprobował wysokość czeskosł. pretensji (140.000 kcz.) — przyznanie odszkodowania w wysokości zaledwie około 50.000 kcz. podziałało jak zimny tusz, a prasa zapowiedziała natychmiastowe wniesienie protestu.

Chcąc uzyskać miarodajne informacje, zwróciłem się do p. Petru, sekretarza generalnego najwyższej magistratury futbalowej CSR z zapytaniem, jakie stanowisko zajęło piłkarstwo czeskosłowackie wobec decyzji paryskiej.

„Narazie — mówi p. Petru — Ceskoslovenska Asociace Footballova nie zajmowała się tą sprawą, która będzie przedmiotem obrad zarządu dopiero dnia 18 listopada b. r. Asocjacja, jako taka, nie jest zainteresowana bezpośrednio w uzyskaniu odszkodowania za stracony mecz z Polską. Jest to przedewszystkiem interes tych klubów (głównie Slavii i Sparty), które dawały graczy do spotkań z Polską i które za stracone terminy miały otrzymać odszkodowanie. Oba te mecze były ponadkontyngentowe i potrzeba było zgody zainteresowanych klubów. W tej sytuacji Asocjacja występuje jedynie jako obrońca należących do niej klubów,

Kwota proponowana przez p. Rimeta, jest stanowczo zamała i nie może pokryć kosztów, poniesionych naskutek zawodu, uczynionego przez polską drużynę. Wogóle cała impreza mistrzostw świata była dla Asocjacji (a także i dla innych związków, biorących w nich udział) bardzo deficytowa, ponoszenie więc jeszcze dodatkowych ciężarów przez futbol czeskosłowacki jest niedopuszczalne. Z tych to powodów wspomniane już posiedzenie zarządu Asocjacji uchwali prawdopodobnie wniesienie protestu do zarządu FIFY przeciw decyzji p. Rimeta".

Jak z powyższych słów p. Petru widać, Asocjacja uważa, że nie jest to jej sprawa, lecz kilku klubów. Niezależnie jednak od meritum stanowiska czsł. należy zauważyć, że powyższe argumenty, zwłaszcza jeśli idzie o zgodę klubów na nadliczbowe mecze z Polską, są dość słabe. Przecież mecze te, jako eliminacyjne, wchodziły w zakres mistrzostw świata i Czechosłowacja bez ich rozegrania nie mogłaby wziąć udziału w rozgrywkach finałowych we Włoszech, czego — pamiętamy to przecież bardzo dobrze — tak bardzo pragnęła. Twierdzenie więc, że kluby zrezygnowały z dwu terminów i zgodziły się grać z Polską tylko pod warunkiem otrzymania odszkodowania — wydaje się mało przekonywujące.

M.

Chociaż było 5:1

może być 0:3

CHEŁM, 28.10. — Tel. wł. — Rewera — 7 p. p. Leg. 5:1 (4:0). Zawody o wejście do ligi. Rewera grała w pierwszej połowie z silnym wiatrem i zapewniła sobie zwycięstwo już w tej fazie gry, strzelając trzy bramki z wolnego, zaś czwartą w normalnej akcji. Po zmianie pól gra się wyrównała z powodu ustania wiatru. W tym okresie zawodów Rewera strzela piątą bramkę z karnego, zaś wojskowi uzyskują honorowego gola z zamieszania podbramkowego. Zawody naogół ciekawe, prowadzone w szybkiem tempie z przewagą techniczną Rewery. Bramki dla Rewery strzelili Jończy 2 z wolnego, Gierasiński 2, w tem jedną z wolnego i jedną z karnego, oraz Wojciechowski jedną; dla gospodarzy uzyskał honorowego gola Kokoszko. Sędziował p. Gołędziowski z Lublina. Widzów około 1000 osób.

Powyższe zawody zostaną prawdopodobnie zweryfikowane jako w. o. na korzyść 7 p. p. Leg., ponieważ w drużynie Rewery brali udział jakoby nieuprawnieni gracze Odeski i Rudziak. Wobec tego do rozgrywek finałowych weszliby Czarni ze **Lwowa.**

Piłka i boks

na terenie Krakowa

KRAKÓW, 28.10. — Tel. wł. — Drużyny piłkarskie rozgrywały dziś w Krakowie w dalszym ciągu zawody o puhar klasy A. Wyniki były następujące: Podgórze I B — Zwierzyniecki 4:4 (3:3), Garbarnia I B — Wawel 1:0 (0:0), Krowodrza — Makabi 2:2 (2:1). Naskutek tych wyników Wawel utracił prowadzenie, oddając je Garbarni.

Mecz towarzyski Wisła I-b — Grzegorzecki 9:1 (6:0).

Mecz o wejście do klasy A: Unia (Kraków)—Sandecja (Nowy Sącz) 4:0 (2:0). Bramki dla zwycięzców Doniczek i Borzętkiewicz po jednej, Mika (2). Sędzia p. Weintraub.

KRAKÓW, 28.10. — Tel. wł. — Krakowski okręgowy związek bokserski rozpatrywał sprawę ostatniego meczu Wawel — Wisła, w czasie którego drużyna Wisły zeszła z ringu. Związek bokserski ukarał drużynę Wisły następująco: klub ukarany został grzywną 50 złotych, kierownik sekcji Zychoń został zawieszony aż do załatwienia sprawy, a zawodnicy Mieczysławski i Majka dostali sześciomiesięczną dyskwalifikację za rzucenie rękawicami w sędziego.

90 minut ambitnej walki

Jeden celny strzał przynosi Polonii bezcenne 2 pkt. w meczu z Warszawianką 1:0

WARSZAWA. 28.10—Polonia — Warszawianka 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Strzeżek. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

Mimo grozy sytuacji, w której znajdują się obydwie rywalki (spadek z Ligi), mecz niedzielny nie zawierał w sobie tej zaciekłej i nie liczącej się z niczem kopaniny, jaka cechuje większość spotkań ligowych. Walczono, notujemy to z całą satysfakcją, lojalnie, bez „piany na ustach", choć trudno też zarzucić piłkarzom brak ambicji. Była ona jednak z kategorji najlepszej i to zapisać trzeba przedewszystkiem na dobro obydwu drużyn.

Szczerość nie pozwala nam jednak w równym stopniu chwalić je za poziom zawodów. Był on niski, bo nie mógł być inny, ale dostarczył widowni wiele dreszczy emocyj. Wywoływały je częste krytyczne sytuacje podbramkowe, które aż prosiły się o strzał, czy nawet pchnięcie piłki do siatki — z paru kroków. Okazało się wszakże, iż przekracza to możliwości ataków Polonii i Warszawianki, trzymanych „w ryzie" przez dobre tyły z Bułanowem i Zwierzem na czele.

Bramkarze, najedli się może wiele strachu, ale istotnej pracy nie mieli — nie strzelano bowiem wcale. Te nieliczne piłki, które miałyby szanse znalezienia drogi do siatki mijały zewnątrz słupki bramkowe. Nad wszystkiem królował chaos podbramkowy, wyjaśniany zazwyczaj wykopem obrony, lub kiksem na róg.

O korzystniejszej sytuacji Polonii mówi tu trochę stosunek rogów 7:2 (2:1), z reguły jednak bitych mało groźnie. Również i liczne rzuty wolne, czasem z dogodnych pozycyj, marnowały obydwie drużyny. Żaden z takich rzutów nie zmusił bramkarzy do efektownej parady.

Strzelano zatem źle, lub wcale, lecz może gra w polu stała na wysokości zadania? Tam było, niestety, jeszcze gorzej. Podczas 90-ciu minut zaledwie kilkanaście razy piłka podana była dokładnie partnerowi, a już do unikatów zaliczyć trzeba 3 i 4 passingi z rzędu!

Cały ciężar akcyj i powodzenie ich polegało na biegach 4-ch skrzydeł które skrojone były na jedną miarę. Puchniarz, Ałaszewski II, Pyszkowski i Mazgaj dobrze pędzili z piłką naprzód, centrowali już słabiej, ale o współgraniu z sąsiadami myśleli niewiele.

Najlepszym z tej czwórki był Puchniarz. On to zatrudniał najbardziej tyły, on strzelał parokrotnie niebezpiecznie, on wreszcie przyczynił się do zdobycia jedynej bramki.

Trójka środkowa Warszawianki grała naogół lepiej od swego vis-a-vis. Jej to udziałem były owe „ślady" celowych kombinacyj. Tu wyróżnił się Ketz, w przeciwieństwie do Łańki, — najgorszego gracza swej drużyny. Jeżeli Polonia już w pierwszych minutach nie prowadziła 1:0, czy 2:0, to zasługa zupełnej nieudolności jej centra napadu.

Linja pomocy, ten stos pacierzowy drużyny, była w Polonii i bardziej elastyczna i wytrzymalsza, słowem—lepsza. Tu Szczepaniak grał „1-sze skrzypce" przewyższając Sroczyńskiego. Boczni pomocnicy poświęcili się wyłącznie, niemal w defenzywie.

Oceniając ogólne przebieg meczu stwierdzić trzeba: a) wyrównaną pierwszą połowę, b) przewagę Polonii po przerwie, c) ostatnie minuty przewagi Warszawianki. W sumie — „na punkty" — wygrała Polonia zasłużenie. A ponieważ zdobyła i jedyną bramkę — nikt sukcesu jej kwestjonować nie może.

Polonia: Korniejewski, Bułanow, Bańkowski, Odrowąż, Szczepaniak, Seichter, Puchniarz, Herisch, Łańko, Strzeżek, Ałaszewski II.

Warszawianka: Domański, Zwierz, Krysiński, Hahn, Sroczyński, Makowski, Pyszkowski, Sochan, Ketz, Pliszek, Mazgaj.

Przed meczem kierownictwo Polonii wręczyło Warszawiance proporczyk klubowy, jako rewanż za podobny prezent podczas meczu wiosennego.

Już w 4-ej minucie, po biegu Ałaszewskiego i podaniu Strzeżka, Łańko marnuje pewną okazję z dwu—trzech metrów, dając sobie zabrać piłkę z nogi Domańskiemu. W 8 i 9 min. wolne strzelają Ketz, a potem Szczepaniak. W 13-ej min. Bułanow puszcza Pliszka, lecz ten wali bombę obok bramki. Zaraz potem — mentlik na polu Warszawianki i w 16-ej min. pierwszy celny strzał Ketza łapie Korniejewski.

Po rogu ku bramce Polonii i wykopie Bułanowa, Łańko ma piłkę i wolne pole przed sobą, ale podaje gdzieś bez sensu na bok. W 20-ej min. Ketz strzela tuż obok słupka, a niebawem Łańko marnuje podobną okazję i w następstwie niepotrzebnie pomaga sobie przy stopingu ręką.

Gra jest żywa, przenosi się ciągle z końca w koniec, sytuacyj do zdobycia bramek jest dużo. Parokrotnie Strzeżek nie umie się zdecydować na strzał i oddaje (zresztą nieźle) piłkę Łańce, a ten zaprzepaszcza każdą okazję.

W 31-ej min. krytyczny moment pod bramką Polonii. Bańkowski kiksuje na róg — niewykorzystany. W 38-ej min. znów to samo — ale na polu Warszawianki. Kończą połowę dwa rzuty wolne, bite przez Szczepaniaka i Łańkę bez efektu.

Po przerwie wzmaga się intensywność Polonii, dopingowanej przez widownię. Rogi są teraz liczne (5), a jeden z nich (w 3-ej min.) omal nie kończy się bramką. Wykop Zwierza idzie w pierś Herischa, a stąd piłka toczy się ku pustej bramce i mija słupek.

Lepiej pracuje teraz Puchniarz, ciągle zasilając piłkami środek boiska. Tam giną one jednak bezpowrotnie. Zdarza się i taki moment, że wszyscy napastnicy Polonii są na lewej stronie i Ałaszewski II podaje piłkę na prawo, gdzie naturalnie nikogo niema.

Warszawianka też ma parę momentów ofensywy. Pyszkowski przebija się naprzód (11 min.) i tylko rozpaczliwy skok Bułanowa ratuje sytuację. Ketz strzela z daleka, ale zbyt słabo. Naogół trwa przewaga Polonii.

Nadchodzi decydująca 24-ta minuta. Puchniarz biegnie niemal do linji, centruje dołem, a Strzeżek posyła piłkę lekko w róg. Domański, zasłonięty przez obrońcę robinsonuje zbyt późno. Polonia prowadzi 1:0!

Radość widowni niebywała. Zwierz idzie do ataku Sochan na obronę. Polonia posyła do tyłu Strzeżka, a potem nawet i Puchniarza.

Jeszcze przez kilkanaście minut trwa generalna przewaga Polonii i są okazje do powiększenia wyniku. Wykonawcami nie mogą być jednak — ani Łańko, ani Herisch.

Końcowe minuty — to zaciekła walka Warszawianki o wyrównanie. Parokrotnie jest ona bliska powodzenia. los chce jednak inaczej.

Zwłaszcza w 42-ej min. zdaje się już wynik zmierzać ku brzmieniu 1:1. Po dalekim rzucie wolnym (Ketz) Warszawianka ma róg. Piłka spada tuż nad środkiem bramki, a tam czeka na nią kilkanaście głów. Siły opuszczają przecież graczy i wytwarza się kłębowisko ciał, z którego ktoś wykopuje „tragiczną kulę".

Sędzia p. Wardeszkiewicz z Łodzi spełnił swą rolę dobrze, co godne jest specjalnego podkreślenia.

Bohater meczu, 19-letni Strzeżek, który zdobył 2 punkty dla swego klubu, grał dopiero drugi raz w zespole ligowym. Zazwyczaj występuje w drużynie A-klasowej.



POGOŃ (Katowice) — WROCŁAW 8:5
Jedyną porażkę w Polsce ponieśli niemieccy piłkarze ręczni na Śląsku. Oto ich bramkarz wyjmuje piłkę z siatki.



POLONIA NA MECZU LIGOWYM Z WARSZAWIANKA
Od lewej: Ałaszewski, Korniejewski, Herisch, Puchniarz, Odrowąż, Bułanow, Seichter, Łańko, Bańkowski, Szczepaniak i Strzeżek.

„Startuję na trasie Paryż -- Nicea"

Rozmowa z Krajewskim, zawodowym szosowcem polskim w Paryżu

Paryż, w październiku.

Tak się złożyło, że Krajewskiego nie widziałem od czasu jego powrotu z Lipska, ucieszyłem się więc bardzo, gdy mi zaanonsowano jego wizytę.

— Cóż u pana słychać? Po mistrzostwach świata przepadł pan jak kamień w wodzie?

— Przepaść, nie przepadłem, po prostu z prowincji dochodzi mało wiadomości do Paryża. Jak panu wiadomo brałem udział w wyścigu dokoła Korsyki, gdzie na 91 kolarzy zająłem 13-te miejsce. Wyścig był bardzo trudny, a pech mnie oszczędził tylko na jednym etapie. W trzech pierwszych etapach „kichy nawaliły" mi 10 razy. W etapie piątym złamałem pedał, a w szóstym poza „nawaleniem kichy" pękł mi łańcuch. To też jestem zadowolony z zajęcia 13-go miejsca.

Przed i po Korsyce ścigałem się kilkakrotnie. Dwa wyścigi wygrałem, w innych byłem drugi lub trzeci. „Grand Prix de Lapalisse" (115 klm.) wygrałem z 6 minutową przewagą w „Grand Prix de Baumot", przejechałem 160 klm. w 4 g. 34 m. W wyścigu tym zdystansowałem o 9 minut takich kolarzy jak Marechale, Bruneau, Rinaldi i Bulla. W tym sezonie poszło dobrze, ale w przyszłym pójdzie jeszcze lepiej.

— Jakież są pana najbliższe projekty?

— Na trzy miesiące wyjeżdżam na wieś, by móc porządnie odpocząć i nabrać sił przed ciężkiemi walkami, jakie czekają mnie już wczesną wiosną. Podpisałem już wiele kontraktów; pierwszym moim wyścigiem będzie sławny Paryż — Nicea. Obiecuję sobie wiele i mam nadzieję, że nieskompromituję Białego Orła, który zdobi mą koszulkę i pomaga do zwycięstw. Wiem też, że jestem jedynym polskim szosowcem zawodowym i zdaję sobie doskonale sprawę, jaka z tego powodu ciąży na mnie odpowiedzialność.



ŻÓŁTY RUGBYSTA
Kiyoshi Tashiro, jest asem drużyny uniwersytetu w Harvard.

Rozgrywki o puhar Europy w hokeju zaczynają się 30 listopada; w dniu tym w Londynie odbędzie się mecz „Latający Francuzi" — Sokoli z Richmond. Następnego dnia gra Stades Francais w Medjolanie.

Mistrz Europy wagi półśredniej Mc Cleave stoczył już drugą walkę, jako zawodowiec, bijąc Walkera pewnie na punkty

18.X w Paryżu

Petkiewicz-Ladoumegue

Pojedynek pomiędzy Petkiewiczem a Ladoumeguem, który miał się odbyć dwa miesiące temu w Warszawie, dojdzie prawdopodobnie do skutku w Paryżu, w dniu 18 listopada, w przerwie meczu Arsenal — Racing C. P.

Wiadomość o tem ukazała się w dzisiejszej prasie sportowej. By od razu się przekonać, czy wiadomość ta zgodna jest z prawdą, zatelefonowałem do Ladoumegua. Okazało, się, że inicjatywa wyszła od Petkiewicza, który w tej sprawie nadesłał dwa listy; jeden do organizatorów, drugi do Ladoumegua. W piśmie do swego przyszłego przeciwnika, proponuje Petkiewicz spotkanie właśnie w dniu 18.10. Projektuje pozatem, by w roku przyszłym zorganizować wiele wspólnych startów w Europie i poza Europą, naturalnie zaczynając od Polski. Projekty te są bardzo śmiałe i poważne, więc kto wie, czy już w przyszłym roku nie powstanie nowy „cyrk Petkiewicza", czy coś w tym rodzaju. Ladoumegue twierdzi, że znajduje się w doskonałej formie i „pali się" do spotkania z Polakiem, który ze swej strony też zapowiada świetną formę.

Następnie udałem się do organizatorów — Racing Clubu. Tu poinformowano mnie, że jeszcze nic konkretnego nie postanowiono, jednak przypuszczają, że ten ciekawy pojedynek nietrudno będzie zrealizować. Zależy to w pierwszym rzędzie od warunków, jakie zawodowcy postawią, no i od Lekkoatletycznego Związku Francuskiego, który ze swym dawnym pupilem i głównym zasilaczem kasy związkowej, prowadzi wojnę bez przerwy. Racing C. P. prowadzi jednocześnie pertraktacje z ambasadą rosyjską o sprowadzenie zawodników sowieckich. Jeśli to wszystko dojdzie do skutku, paryżanie będą mieli widowisko niecodzienne.

Nie można tu nie wspomnieć o zapowiedzi tego pojedynku, podanej przez l'Auto. Dziennik ten podaje, że Petkiewicz jest posiadaczem wszystkich rekordów polskich od 800 m. do 10.000 m. Niewiadomo, czy ma to już być reklama, czy jeszcze jeden dowód, jak prasa francuska poinformowana jest o sporcie polskim.

J. G.

Kaestner i Campe

pokonani w Pradze

Spotkanie bokserskie Niemcy — Czechosłowacja, interesujące nas specjalnie zarówno ze względu na naszego niedawnego przeciwnika Czechów, jak i na przyszłego — Niemców, rozegrane w Pradze, w sali Lucerna, wobec 3000 widzów zakończyło się wysokiem zwycięstwem Niemców w stosunku 12:4. Myliłby się jednak ten, który przypuszczał, że pod tym wynikiem kryje się miażdżąca przewaga Niemców. Czesi mimo niższości technicznej byli przeciwnikiem groźnym, nieustępliwym, decyzje punktowe były nieznaczne. No i wynik meczu brzmi właściwie 10:6. Mistrz Europy Kaestner przegrał najprawidłowiej z zastępującym Dvorzaka Egertem, ale Czech miał 75 gramów nadwagi i oddał zapracowane w pocie czoła punkty walkoverem. Inną jest rzeczą, że Egert wygrał tylko wskutek tego, że Kaestner złamał w pierwszej rundzie prawą rękę i bohatersko dotrwał do końca, walcząc tylko lewą.

Czesi wystąpili do zawodów w składzie osłabionym.

Nie stanęli Dvorzak, Kopecek i Pospisil. Rezerwowi byli jednak na wysokości zadania, a tak Melik zastępujący Pospisila zasłużył na remis w walce ze Schmittigerem. Jankowski zremisował z Figgem. Najlepszym bokserem czeskim był Hrubes, który tak się podobał w Warszawie. Wypunktował on pewnie Campego. Przyjemnie rozczarował również Sasinek, który zremisował zasłużenie z Minerem.

Wśród Niemców bardzo dobrze wypadli Rappsilber, Schmedes i Eckstein dzięki swej precyzyjnej defenzywie.

Widownia zachowywała się niesłychanie agresywnie, ale dość objektywnie w stosunku do Niemców.

Wyniki: Fiala zaczyna walkę z Rapsilberem w szalonem tempie, trafia Niemca ciągle prawą i w pierwszej rundzie prowadzi na punkty. Rappsilber, przechodzi jednak do kontrofensywy, wspaniale kontruje hakami, przeważa w zwarciu i wygrywa zasłużenie.

Miner walczył źle taktycznie, nie dbał o krycie i Sasinek trafiał go często i celnie swemi lewemi prostemi.

Nawet w trzeciej rundzie, gdy Czech był zupełnie wyczerpany, potrafił jeszcze punktować Niemca. Remis krzywdzi Czecha.

Egert w wadze piórkowej dzięki swym doskonałym kontrom wypunktował pewnie Kaestnera. Niemiec jednak złamał w pierwszej rundzie prawą rękę.

Schmedes dzięki swemu doskonałemu eleganckiemu boksowi na dystans i wspaniałemu kryciu zdobył sobie oklaski widowni. Chundela atakował bezskutecznie, będąc do końca groźny. Schmedes wygrał bardzo wysoko na punkty.

Campe nie umiał sobie dać rady z prawą pozycją Hrubesa, z tempem jego ataków i nawałnicą ciosów. Zdenerwowany Niemiec pomagał sobie faulami, które naraziły go na gwizdy widowni i ostrzeżenia sędziego, a nie uratowały od porażki.

Zdecydowany Melik walczył ponad oczekiwanie dobrze, a swemi doskonałemi prostemi zaszachował skutecznie „all round" technika Schmillingera który kontrował szerokiemi hakami. Wynik remisowy byłby najsprawiedliwszy.

Figge, lepiej zbudowany i bardziej rutynowany, zapewnił sobie przewagę w dwu rundach nad młodym Jankowskim, w trzeciej spoczął na laurach i dlatego musiał się zadowolić tylko remisem. Ale Niemiec zasłużył na zwycięstwo.

W wadze ciężkiej Eckstein wspaniale kontrował lewemi prostemi atakującego bezustannie Durdisa i dzięki temu zasłużył w pełni na zwycięstwo.

GDAŃSK, 28.10. — Tel. wł. — Dzisiejszy turniej pingpongowy odbył się w salach szkoły wojennej. Pierwsze miejsce indywidualne zajął Erlich (Lwów), który w finale pobił Bauera w trzech setach 21:9, 21:24, 21:9. W finale gry podwójnej para Erlich, Loewenherz (Lwów) pobiła Bauera, Geislera (Hamburg i Drezno), w stosunku 21:17, 21:19, 21:18.

Ciekawe jest, że w ramach tego turnieju łodzianin Joskowicz pobił mistrza Niemiec Geislera w 5 setach: 20:22, 22:20, 7:21, 21:18, 21:18. Loewenherz przegrał z Bauerem w czterech setach: 21:19, 19:21, 21:17, 21:18. Następnie Bauer pobił Kleina w trzech setach: 23:21, 23:17, 21:17.

W półfinałach wzięli udział Bauer, Klein, Erlich i Joskowicz; Erlich pobił Joskowicza w trzech setach: 21:17, 21:18, 21:13.



POLACY ZDOBYWAJA BRAMKE
Bramkarz studentów niemieckich Wiz... musi skapitulować przed dolną piłką w róg.

Z konferencji w Z.P.Z.S.

Płk. Ulrych zapewnił obecnych na ostatniem posiedzeniu Związku Związków Sportowych, że w roku 1935-ym zostanie kompletnie ukończony C. I. W. F. na Bielanach. Brawo!

Konferencję prasową zamierza zwołać Z. Z. w sprawie należytego, poważnego i rzeczowego zorganizowania akcji o dopuszczenie młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Przy omawianiu upadku sportu w AZS-ach płk. Ulrych przytoczył tragicznie śmieszną historję. Oto podczas obchodu jubileuszowego AZS w wielkiej sali Politechniki Warszawskiej na sali zjawili się tylko mówcy — szereg najpoważniejszych działaczów sportu polskiego i na galerji... chór, mający odśpiewać szereg pieśni.

Wobec tego członków chóru ściągnięto na dół, „aby mieć chociaż do kogoś gadać".

W ponad 100 miejscowościach w całej Polsce odbyły się tegoroczne zawody „Szukamy olimpijczyków"

Subsydjum w kwocie 2000 złotych uchwalił udzielić Z. Z. Polskiemu Związkowi Hokeja na Lodzie na szkolenie naszych hokeistów w ostatnim sezonie przed olimpjadą berlińską. Narciarze otrzymają zapomogi od P. U. W. F. i Min. Komunikacji.



KRAJEWSKI,
z którym rozmowę zamieszczamy obok.

KOMBINOWANY ZESPÓŁ STOŁECZNYC PIŁKARZY RĘCZNYCH
Stoją od lewej: Lutz, Słyk I, Leinweber, Słyk II, Płachecki II, Sawoniak, Gradziuk, Golat, Kubasiewicz; (klęczą): Nowakowski, Kaczor, Twardo, Kowalski, Kozłowski

Lawina meczów na boiskach Śląska

CHORZÓW, 28.10. — Tel. wł. — Rozgrywki piłkarskie na Śląsku przyniosły następujące wyniki. W lidze śląskiej: Orzeł (Wełnowiec) — KS Dąb 0:3 (0:0). Zasłużona porażka Orła. Bramki dla zwycięzców zdobyli — Kessner 2 i Herman. Sędziował wzorowo p. insp. Liband.

KS Chorzów — IFC 2:0 (1:0). Bramki dla azotowców zdobyli: Wolny i Szeibel. Arbiter p. Pietruszka nienadzwyczajny. Atak IFC zawiódł kompletnie. KS Koszarawa (Żywiec) — Czarni (Chropaczów) 3:2 (:1). Bramki dla zwycięzców: Stępień (2) i Koźmin.

W klasie A: Iskra (Siemianowice — Jedność (Michałkowice) 1:1 (1:0). Remis nie świadczy pochlebnie o formie wicemistrza klasy A. KS Diana — KS Ligocianka 2:3 (1:2). Niezasłużona porażka Diany. Sędzia p. Teinert nie uznał dwu zdobytych przez Dianę bramek. Stadjon (Mikołów) — Pogoń (Katowice) 2:1 (1:1). Bramki dla Stadjonu zdobyli: Klemens i Wita. Sędziował b. dobrze p. Gryc. KS 22 Mała Dąbrówka — 06 Mysłowice 1:2 (0:1). KS 09 Mysłowice — KS Rożdzień (Szopienice) 3:2 (1:2). KS Kościuszko (Szopienice) — KS 20 (Bogucice) 5:1 (2:1). Pogoń (Nowy Bytom) — Zgoda (Bielszowice) 4:2 (2:2). Policyjny KS — Słowian 1:4 (0:2). Ruch I-b (Wielkie Hajduki) — Naprzód (Ruda) 3:1 (1:1). Poniatowski (Godula) — GKS (Chorzów) 5:1 (3:0). 25 Wełnowiec — KS Murski 2:1 (1:1). Wyzwolenie (Łagiewniki) — Odra (Szarlej) 2:1 (1:1). KS Piotrowice — KS Pszczyna 4:1 (1:0).

*

Pięściarskie mistrzostwa Śląska przynoszą raz po raz nieoczekiwane wyniki. Nielada sensację zgotował Orzegowski K. S. 27 swoim zwolennikom remisując z wicemistrzem Śląska, rudzką Slavią.

Brabański wykańcza początkującego Kuninka (S), w pierwszem starciu. Gołomb nokautuje w drugiej rundzie Wachowiaka (27). Lempka zmusza w 3 starciu Skowronka (27), do rezygnacji. Białas (S), zwycięża ambitnego Palusa wysoko na punkty, Brabańskiemu przyznano w spotkaniu z Nitą (27) niesłuszne zwycięstwo punktowe. Wątpliwy remis przyznano Jabłonce w spotkaniu z Jasiułkiem II (S). Kurka (27) wygrywa po nieciekawej walce z Jasiułkiem I. Piękną walkę zademonstrowali Cebula (S) i Jona. Remis. Wynik końcowy 8:8. Zainteresowanie b. duże. Sędziowie słabi.

Po uwzględnieniu ostatnich spotkań sytuacja w tabeli przedstawia się następująco:

1) I. K. B. (Świętochłowice) 5 sp., 10 pkt.; 2) K. S. Ruch (W. Hajduki) 5 sp., 8 pkt.; 3) B. K. S. (Nowy Bytom) 4 sp., 6 pkt.; 4) Slavia (Ruda) 4 sp., 5 pkt..; 5) „27" Orzegów 4 sp., 5 pkt.; 6) Sokół Rybnik 4 sp., 5 pkt.; 7) Policyjny K. S. Katowice 3 sp., 4 pkt.; 8) Policyjny K. S. Sosnowiec 4 sp., 3 pkt.; 9) T. S. Naprzód Lipiny 5 sp., 2 pkt.

Kraftsportverein „06" (Bytom) — T. S. Naprzód (Lipiny) 10:6. Lipiniacy bawili ostatnio w Bytomiu, gdzie w spotkaniu rewanżowem ulegli tamtejszemu Kraftsportvereinowi 6:10. Tem samem Niemcy zrewanżowali się gościom za poniesioną w Lipinach porażkę w stosunku 7:9.

Zawody nie stały na „budującym" poziomie, dostroił się do nich słaby sędzia ringowy p. Stieber. Sensacyjny remis uzyskał Bogatka w spotkaniu z wice-mistrzem Polski, Rudzkim. Brosz (N) wypunktował po zażartej walce Nowaka. Wieczorek w walce z Szymurą (N), uzyskuje wątpliwy remis. Remis w spotkaniu Rudzki — Bogatka odpowiada przebiegowi. Łukaszczyk wygrywa wskutek nadwagi Schlegla (06), Drenda wykańcza słabego Sowę (N), podobnie załatwia Finke (06) Szymurę II, wygrywając przez k. o. Oba ostatnie spotkania wygrywają gospodarze nokautami. Kucharski bije Nieszporka, Zolondek zaś Wiechowskiego.

*

Pod nazwą Akad. Sportverein Wrocław wystąpiła reprezentacja akademicka Rzeszy, na wyraźne życzenie von Tschamer u. Ostena, który, jak doniosły pisma niemieckie, polecił wysłać do Polski, jaknajsilniejszy skład. W związku z wyjazdem akademików odłożono nawet finałowe spotkania o mistrzostwo Niemiec. Drużynę Pogoni stanowiła reprezentacja Śląska.

Spotkanie, pomimo że odbyło się w dzień powszedni zgromadziło na widowni dużą ilość sympatyków piłki ręcznej, a same zawody, stojące na bardzo wysokim poziomie, niewidzianym dotychczas w Polsce, przez cały czas trzymały widzów w napięciu. Entuzjazm na trybunach szalony, a krzyki 2 tysięcy publiczności, dopingujące polską drużynę nie były słabsze od 15 tysięcy zebranych na zawodach Ruch — Cracovia.

W pierwszej połowie spotkania zdecydowana przewaga gości, którzy zdobyli prowadzenie 4:2. Po przerwie drużyna Śląska zachęcona okrzykami publiczności zmienia się niedopoznania, o czem świadczy wynik 6:1.

Pomimo zwycięstwa naszej drużyny przyznać należy Niemcom wyższość techniczną, lepsze zgranie, źle jednak rozłożyli siły. Pod koniec spuchli i niewytrzymali narzuconego tempa. Słabych punktów Niemcy nie mieli. W drużynie Śląska bardzo słabe tyły, które zawiniły nieomal wszystkie bramki.

Składy drużyn: Akad. Sportv.: Grund man, Hinze, Wieczien, Marquard, Sollman I, Sollman II, Wilczek, Reichc, Künzei, Heinssen i Fischer

Pogoń: Ziaja (PZP.), Biołka (Chorzów), Grolik (Pogoń) Przyłucki (Chorzów), Jezusek (Pole Zachodnie), Narbut (Pogoń), Gładki (Chorzów), Kraczmarz, Kluk, Szulik (Pogoń), Lempke (Pole Zochodnie).

Zawody prowadził bez zarzutu p. Ziemba St.

*

Świat piłkarski Śląska. przeżył w ostatnich dniach parę sensacyj.

Na pierwszy plan wybił się protest Iskry siemianowickiej przeciw zawodom kwalifikacyjnym z maruderem ligi śląskiej, Orłem z Wełnowca. Trzeci skolei mecz powyższych drużyn zakończył się przegrana siemianowiczan 0:1, przyczem sędzia meczu p. Schinke z Bielska, nie uznał 2 przez Iskrę zdobytych bramek. W. G. i D. na swem czwartkowem posiedzeniu uwzględnił protest, nakazując rozegranie czwartego skolei meczu w dniu 1 listopada b. r. na boisku Policyjnego w Katowicach. Zarząd Śl. O Z. P. N. zaś na piątkowem posiedzeniu zniósł decyzję Wydziału, nakazując obu drużynom rozegranie przypadających meczów mistrzowskich w klasach, w jakich oba kluby się znajdowały. K. S. Iskra od powyższej uchwały odwołał się do P. Z. P. N.

Niemniejsze wrażenie musi na Śląsku wywołać zawieszenie znanych A-klasowych zespołów KS. 24 Szopienice, Naprzód Katowice III, oraz Stelli (Chorzów IV) i Wyzwolenie (Łagiewniki). Pierwsze dwa zawieszono wskutek skandalicznych zajść jakie miały miejsce po, względnie na meczach mistrzowskich, o czem obszernie zresztą donosiliśmy. Stellę zaś i Wyzwolenie zawieszono wskutek umyślnego wprowadzenia władz sportowych w błąd.

Jak nas kompetentne czynniki sportowe informują, należy się liczyć z rozwiązaniem tak KS. 24 jak i Naprzodu. Do chwili obecnej ani władze piłkarskie, ani władze bezpieczeństwa nie ukończyły dochodzeń. Podobny los spotka najprawdopodobniej i Odrę (Szarlej), a to wskutek awantur jakie zdarzyły się na meczu z 07 Siemianowice.

Ofiary rozbestwionych fanatyków leczą się w domu. Jedynie Górka, napastnik Pogoni (Katowice) znajduje się jeszcze w szpitalu. Zawodnik ten ma 2 głębokie rany na głowie, wstrząs mózgu, i jest niemal zmasakrowany. Czy represje władz piłkarskich odniosą pożądany skutek, pokaże najbliższa przyszłość.

Nie lepiej ma się rzecz w podokręgu bielskim. Tam W. G. i D., wskutek ostatnich awantur na boisku Hakoahu, zabronił sprzedaży biletów wstępu na zawody urządzone przez Leszczyński K. S. w czasie całych mistrzostw 34/35 r. Jak wiadomo na meczu Leszczyński — T. S. Biała Lipnik pobito dotkliwie sędziego.

(hr...)

ŁÓDŹ, 28.10. — Tel. wł. — W jesiennych piłkarskich mistrzostwach Łódź przeżyła dziś pierwsze emocje i pierwsze niespodzianki. Do emocyj należał mecz dwóch rywali i pretendentów do pierwszego miejsca ŁTSG i Turystów. Po zaciętej grze, która zawsze cechuje mecz tych drużyn, nie osiągnięto wyniku. Turyści są uboższi teraz o punkt, chociaż utrzymują się na czele tabeli.

Z gorszym stosunkiem bramek zajmuje drugie miejsce w tabeli Strzelecki KS., który wygrał z Hakoahem zaledwie 2:1.

W przeciwieństwie do Hakoahu drugi klub żydowski Makabi trzyma się, jak dotąd, bardzo dzielnie. Mecz Makabi — Wima dał wynik 1:1. Również wynikiem nierozstrzygniętym zakończył się mecz ŁKS z WKS 2:2. Ale największą niespodziankę sprawili pabjaniczanie: na boisku Widzewa pokonali oni gospodarzy 4:2.

ŁÓDŹ, 28.10. — Tel. wł. — Ostatnie wyścigi szosowe przeprowadził dziś Rapid o mistrzostwo swego klubu. Dystans 50 km. Na starcie 11 kolarzy, m. in. i mistrz okręgu zdyskwalifikowany przez władze okręgowe Wójcik, który też wygrał w czasie 1:52, zwyciężając na ostatnich metrach Walza. Wobec startu Wójcika wyznaczony sędzia p. Gałecki odmówił pełnienia swych funkcyj.

W międzyklubowych zawodach bokserskich Siły z ciekawszych wyników wymienić należy zwycięstwo Bartosika (Zjednoczone) nad Ostrowskim (Geyer) w wadze półśredniej i remis Borensteina (Barkochba) z Remezem (IKP).

Makabi już pewna zdobycia druż. mistrz. Warszawy

Kulminacyjnym punktem mistrzostw drużynowych Warszawy w boksie był niedzielny mecz Makabi — Fort Bema, miał on bowiem ostatecznie zadecydować czy Makabi zdobędzie mistrzostwo Warszawy. Bokserom żydowskim został coprawda jeszcze jeden mecz z CWS, który rozegrany zostanie w czwartek, dnia 1 listopada.

Ale sądząc po formie bokserów CWS na meczu z Gwiazdą, śmiało twierdzić można, że mecz ten wygra Makabi i ostatecznie tem samem zdobędzie mistrzostwo stolicy.

Mecz Makabi — Fort Bema wygrała Makabi w wysokim stosunku 12:4.

Wyniki techniczne były następujące: Birenbaum (M) nokautuje w II rundzie Gajka, który w pierwszej rundzie bronił się dobrze. Rozenblum bije wysoko na punkty walczącego nieczysto Grochomskiego. Olszewski (FB) bije po słabej Walce Spiegelmana. „Król nokautu" Neustadt już w pierwszej minucie pobił Wichlińskiego. Kostrzewa (FB) bez trudu wygrał z najgorszym z pięściarzy żydowskich Fuksem. Stahl II (M) atakując ciągle wypunktował Zrabkowskiego. Pilnik (M) dzięki bezustannej ofenzywie pobił pewnie ambitnego Strzelca. Neuding (M) zdobył punkty walkoverem, gdyż Ścibor się nie stawił. Sędziował bez zarzutu p. Słabicki.

CWS — Gwiazda 9:7. Gwiazda zasłużyła sobie na zwycięstwo. Sędziowie skrzywdzili bowiem Kenigsweina na meczu ze Śmiechem.

Mecz najprawdopodobniej będzie zweryfikowany na korzyść Gwiazdy 16:0, gdyż do wagi zgłosił się w przepisowym terminie Cichomski, a w ringu walczył Śmiech.

Wyniki spotkań były następujące: W. musza: Wieczorek (CWS) zdobywa punkty bez walki. Poza konkursem młodziutki Zatel (G) remisuje po ciekawej walce z Lipińskim (CWS). Rotholc po dwu względnie wyrównanych rundach nokautuje w trzeciej Lasotę. Kenigswein atakuje ambitnie i przeważa wyraźnie nad Śmiechem. Sędziowie uznają walkę za remisową. Kozakiewicz bije Bernika. Goldstein (G) nokautuje w pierwszem starciu Szymańskiego. Rozenberg (G) wygrywa w. o., gdyż Wasiewicz się nie stawił. Karpiński znokautował już w 1-ej min. Jelenia. Oleksak (G) wygrywa z Blumem — remis byłby słuszniejszy. Walka na niskim poziomie.

Skoda — Polonia 16:0. Skoda wystąpiła bez swych kontuzjowanych asów: Bąkowskiego, Pisarskiego i Anczaka. Polonia nie miała seniorów i przegrała w. o. W meczu towarzyskim wygrała Skoda 10:6. Poziom walk nienadzwyczajny. W. musza: Czortek (S) wygrywa walkoverem wobec choroby Krysika (P). W. kogucia: Moczko II (S) wygrywa po wyrównanej walce z Wejmanem. Błyskotliwy i szybki Kozłowski wygrywa wysoko na punkty z Maleckim, który miał nadwagę. Fabisiak (P) wygrywa z nieczysto walczącym Kukiełło (S). Janczak przez trzy rundy niemiłosiernie atakuje Korczyńskiego i wygrywa wysoko na punkty. Woźniak (S) przegrywa wysoko z Pisarzewskim. Posmyk (P) — Mroczkowski (S) wskutek nieczystej walki bokser Skody został zdyskwalifikowany.

Stan tabeli jest następujący: 1) Makabi 4 m. 8 p. 53:11; 2) Skoda 4 m. 6 p. 32:12; 3) CWS 4 m. 5 p. 36:28; 4) Fort Bema 4 m. 3 p. 28:36; 5) Polonja 4 m. 2 p. 16:48; 6) Gwiazda 4 m. 0 p. 7:57.

LWÓW, 28.10. — Tel. wł. — We Lwowie rozegrano dziś tylko dwa towarzyskie mecze piłkarskie. Czarni zremisowali z Hasmonea 0:0, a Lechja pokonała Jutrzenkę 2:0 (1:0). Bramki dla Lechji zdobyli Kruk i Kobel.

W decydujących półfinałach o wejście do ligi okręgowej we Lwowie, Pogoń stryjska pokonała przemyski „San" w stosunku 1:0 (1:0). Bramkę dla Pogoni zdobył Batz. W drugim półfinale, rozegranym w Stryju Czuwaj z Przemyśla zwyciężył Koronę samborską 3:0 (1:0). Do ostatecznej rozgrywki finałowej zakwalifikowały się drużyny Pogoni i Czuwaju. Zwycięzca tego meczu zasili w roku przyszłym szeregi lwowskiej ligi okręgowej.

Sekcja lekkoatletyczna Pogoni zorganizowała dziś międzyklubowe biegi naprzełaj dla seniorów, juniorów i pań. W grupie seniorów bieg rozegrano na trasie 5 km. Zwycięstwo odniósł Macedoński (Sokół, Macierz) 18.02. Drugie miejsce zajął Mandel (Hasmonea), a trzecie Bianiasz (Pogoń). W grupie juniorów bieg wygrał Palus z Pogoni w czasie 12.12, przed Bańkowskim z Sokoła Macierzy. Bieg pań na trasie jednego kilometra wygrała Hormsteinówna z Hasmonei, osiągając czas 6.12.

Ozorków. Orlę — Tur 2:0. Mecz o tytuł mistrza Ozorkowa. Gra była bardzo ostra i zażarta. Bramki zdobyli: Michalak i Foland. Sędziował p. Lebrecht ze Zgierza b. dobrze. Widzów 500.

Warszawa poznaje piłkę ręczną

Odbywająca od tygodnia turnee po Polsce, niemiecka drużyna akademicka piłki ręcznej, Breslauer Akademischer Sportverein, rozegrała trzecie skolei spotkanie z AZS-em warszawskim. Spotkanie to, które odbyło się na reprezentacyjnym stadjonie Wojska Polskiego, ściągnęło niespotykaną, jak na nasze stosunki, ilość publiczności, która zapełniła trybuny w liczbie około 3.000 widzów.

Gra gości stała na bardzo wysokim poziomie. Wszyscy bez wyjątku gracze wykazywali znakomite opanowanie techniki piłki, a więc pewny chwyt, szybki start do niej, doskonały drybling i swobodę w oddawaniu strzałów w biegu. Każda akcja gości była planowa i celowo przeprowadzona, piłka stale wędrowała z matematyczną dokładnością od gracza do gracza, wyrabiając dogodne pozycje niezwykle silnych strzałów.

W przeciwieństwie do Niemców, drużyna polska okazała się zespołem niezgranym, grającym chaotycznie i niecelowo, oraz posiadającym w swych szeregach wiele luk. Przedewszystkiem rzucała się w oczy słaba forma obu naszych bramkarzy: Twardy i Kaczora, którzy szereg łatwych do obrony piłek niefortunnie przepuścili.

Pozatem słabo wypadła obrona polska. Jedynemi jasnemi punktami w zespole polskich akademików byli Sawoniak, Gradziuk i Kozłowski, którzy swemi groźnemi i częstemi strzałami przysparzali wiele kłopotu doskonałej trójce obronnej Niemców.

Grę rozpoczynają Polacy, lecz wnet piłka znajduje się już w rękach przeciwnika, który poprostu opanowuje boisko i w niespełna 10 minut prowadzi 4:0. W tej fazie gry AZS zmienia bramkarza.

W 15-ej min. piękny przebój Leinwebera kończy się silnym strzałem, doskonale obronionym robinzonadą przez świetnie dysponowanego bramkarza niemieckiego. Akademicy niemieccy nadal prą naprzód i w odstępach dwuminutowych uzyskują dalsze 2 bramki.

Pod koniec pierwszej części gry zespół polski otrząsa się z przewagi wrocławian i coraz częściej dochodzi do głosu, jednakże wszelkie usiłowania zdobycia bramki zostają zniweczone przez doskonałą obronę niemiecką. Na parę minut przed przerwą kilka efektownych kombinacyj napadu niemieckiego kończy się dwoma celnemi strzałami, ustalającemi wynik do przerwy 8:0.

W drugiej połowie Niemcy opadają nieco na siłach i pozwalają Polakom coraz bardziej dochodzić do głosu. W tej fazie gry zasługuje na szczególne wyróżnienie wspaniały strzał Kozłowskiego, który trafia w słupek; w minutę później tenże sam gracz uzyskuje piękną bombą w lewy górny pierwszą bramkę dla barw AZS-u. Rzut karny strzela Leinweber, lecz bramkarz niemiecki broni.

Przewaga drużyny warszawskiej nie przeszkadza jednakże lewemu łącznikowi niemieckiemu do zdobycia dalszej bramki. Następuje kontratak Polaków, którzy ze strzału Sawoniaka zdobywają drugą bramkę.

Następne dwie bramki są dziełem najlepszego strzelca niemieckiego, Kuenzla i podwyższają wynik do 11:2.

Następuje ponowna zmiana bramkarza polskiego. Sawoniak ustala wynik dnia 11:3. Pod koniec gry AZS ma możność zdobycia czwartej bramki z rzutu karnego, którego nie wyzyskuje Gradziuk.

Zawody powyższe prowadził bardzo dobrze p. Zygmunt Nowak.

B. K.

Na terenie stolicy

Mecze piłkarskie o mistrzostwo warszawskiej kl. A przyniosły wyniki następujące:

Legia — Skoda 1:1. Mecz trwał tylko 45 minut spowodu nieszczęśliwego wypadku jakiego doznał Rostkowski w zderzeniu z Napiórkowskim. Gracz Legii złamał nogę powyżej kolana. Bramki strzelili — Skrzypczak i Marjan.

PWATT — Orzeł 0:0. Mecz przerwany w 50 min. spowodu ciemności. Tomasiewicz II nie wykorzystał karnego dla PWATT. Bzura (Chodaków) — Warszawianka 2:2. Bramki: Lachowicz i Zarzecki oraz Masztalerz.

Orkan — Barkochba 7:0. Bramki — Ogrodziński i Matysiań po 2, Wesołowski, Stasiak i samobójcza.

Czarni — Skra 5:2. Fatalnie grał bramkarz Skry Zbroja, który puścił trzy rzuty wolne. Dwu graczy Skry zostało usuniętych z boiska. Bramki: Goldtater (2), Melcer, Pader, Bronstein oraz Smosarski

Elektryczność — Gwiazda 3:1. Pierwszy mecz Gwiazdy po fatalnych występach w Suwałkach o wejście do Ligi. Bramki: Dobrowolski (2), Langier oraz Szulzingier.

Sarmata — Drukarz 1:0. Mecz towarzyski. Bramka — Jedrzejewski.

W tabeli prowadzi: Warszawianka — 15 pkt., przed Bzura — 13 pkt. i Świtem. W podokręgu robotniczym na czele kroczy Znicz.

Mecz piłkarski kl. A PWATT — Polonja, który zakończył się zwycięstwem PWATT w stosunku 4:1 został unieważniony przez WOZPN wskutek uznania przez sędziego bramki strzelonej dla PWATT z linji bramkowej. Sędzią tego meczu był p. Adolf Gryffenberg, któremu wytoczono dyscyplinarkę.

Warta-Cujavia 12:4

Warta — Cujavia 12:4. W sobotę rozegrano w Poznaniu drugie „finałowe" spotkanie o mistrzostwo okręgu, które przyniosło zasłużone zwycięstwo drużynowemu mistrzowi Polski Warcie. Walki stały na dość przeciętnym poziomie, jedynie Sipiński wykazał bardzo dobrą formę, również Szymura bardzo dobrze walczył taktycznie. Najsilniejszym punktem gości był Radomski, który jednakże wykazuje jeszcze duże braki techniczne, zapominając o kryciu. Na wyróżnienie zasługuje również i Łada.

W wadze muszej Sobkowiak (W) pokonał na pkt. Ładę (C). Ostatni zbytnio się odkrywał, co umiejętnie wykorzystywał Warciarz, zasypując go seriami. Górował on nad przeciwnikiem we wszystkich starciach.

W koguciej Rogalski (W) z powodu 100 gr. nadwagi oddał punkty Rogowskiemu (C). W spotkaniu towarzyskiem wynik był nierozstrzygnięty.

W piórkowej Kajnar (W) pokonał przez techn. k. o. w 1 starciu Mrozowskiego (C). Po wymianie ciosów trwających dwie minuty Mrozowski idzie na deski, reklamując uderzenie w kark. Lekarz uznał uderzenie za prawidłowe, wobec czego przyznano zwycięstwo Kajnarowi.

W lekkiej Sipiński (W) zwyciężył przez techn. k. o. w 4 starciu Dudziaka (C). Warciarz nadał walce bardzo silne tempo i górował przez wszystkie starcia. W trzeciem starciu Sipiński podbił przeciwnikowi oko, które mu zupełnie zapuchło.

W półśredniej Wolniakowski (W) uległ na pkt. Radomskiemu (C). Przez pierwsze dwa starcia wyraźnie górował Radomski, w trzeciem Wolniakowski, czwarte było wyrównane.

W średniej Majchrzycki (W) pokonał wysoko na pkt. Lewandowskiego (C), który trzymał się dzielnie, jednak w żadnym momencie nie był groźnym dla Majchrzyckiego.

W półciężkiej Szymura (W) zwyciężył zasłużenie Jóskowiaka (C).

W ciężkiej Karpiński (W) uzyskał dwa punkty bez walki z powodu braku przeciwnika.

Na mecz Berlin — Poznań w dniu 2 listopada w Berlinie wyjeżdża jako sędzia p. K. Derda

---

BYDGOSZCZ, 28.10. — Tel. wł. — W finałowym meczu o mistrzostwo piłkarskie Bydgoszczy, Sokół pobił BKS Ruch 5:0 (0:0).

GRUDZIĄDZ, 28.10. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o mistrzoswto Grudziądza Pepege pobił RKS Naprzód 9:0 (4:0).

GRUDZIĄDZ, 28.10. — Tel. wł. — W meczu bokserskim Gedania (Gdańsk) pobiła Strzelca w stosunku 11:5.

SOSNOWIEC, 28.10. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj 4.500 mtr. wygrał Orłowski w 12:21 przed Hartlikiem 12:40 i Galuszka z Częstochowy.

KRAKÓW, 28.10. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich w basenie YMCA osiągnięto wyniki następujące: 100 dow. Rachniowski 1:14.2. 100 klas. Bogdani 1:32.2. 50 do. chłopców Grzywiński 41; 100 klas. pań Droździkowska 2:02.2. 50 nawznak Albertówna 53.8.

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek dn. 2-go listopada rano.

Nagła decyzja zredukowania obozu bokserów

POZNAŃ. 28.10 — Tel. wł. — Jak się dowiadujemy PZB zdecydował, że obóz bokserów przed meczem z Niemcami odbędzie się w Poznaniu, a nie w Warszawie. Na decyzję powyższą wpłynęły podobno względy oszczędnościowe. Tak samo liczbowo obóz będzie bardzo ograniczony — do Poznania pojedzie tylko ośmiu bokserów.

*

Spotkaliśmy kapitana związkowego PZB p. St. Cendrowskiego na meczu Polonja — Skoda.

— Co słychać? — zapytaliśmy wyraźnie smutnego kapitana PZB.

— Niedobrze. PZB odwołał obóz, który miał być zorganizowany w Warszawie przed meczem Polska — Niemcy.

— A dlaczego?

— Zarząd PZB zawiadomił mnie listownie, że ze względów oszczędnościowych. Uważam jednak, że uchwała Zarządu PZB jest niesłuszna. Obóz, który projektowałem, miał być na 18 osób, w ten sposób wszyscy czołowi zawodnicy pod okiem Stamma mogliby się podciągnąć, a ja miałbym doskonały materjał do zorjentowania się w wyborze najlepszej ósemki narodowej na mecz z Niemcami.

Postawiono mnie przed faktem dokonanym. Mało tego, przesłano mi listę zawodników w ilości 8 osób, które, zdaniem Zarządu PZB, powinni walczyć przeciwko Niemcom. Oto ona: Rotholc, Rogalski, Kajnar, Sipiński ewentualnie Franck, Seweryniak, Chmielewski, Karpiński, Piłat.

— Czy Zarząd PZB wogóle zrezygnował z obozu?

— Nie. Obóz właściwie będzie zorganizowany, ale tylko dla 8 osób w Poznaniu, w prymitywnym Ośrodku W. F., gdzie odbył się przed 2 laty kurs dla instruktorów. Odpowiedziałem Zarządowi PZB, że nie zgadzam się z uchwałą, dotyczącą zaniechania obozu w Warszawie, jak również uważam, że wkraczanie Zarządu w moje kompetencje wystawienia składu na mecze międzypaństwowe, jest niesłuszne.

Czekam teraz na odpowiedź. Może Zarząd PZB się rozmyśli.

Z różnych dziedzin

Nowe kary spadły na piłkarzy ligowych: Pająk (Cr.) otrzymał tydzień dyskwalifikacji, Zwierz (Warsz.) — 2 tygodnie, Brzeziński (Podg.) — 2 miesiące, Obtułowicz (Wisła) — naganę i Wilczkiewicz (Garb.) — surową naganę.

Mila, b. bramkarz ŁKS-u przebywa obecnie w Warszawie i ma podobno wstąpić do Warszawianki.

Kazimierski znany bokser Polonji podpisał ostatecznie zgłoszenie do sekcji bokserskiej Y. M. C. A.

WOKS zwołuje walne zgromadzenie sędziów w celu zajęcia stanowiska w sprawie słynnej uchwały komisji PZPN dotyczącej zniesienia autonomji PKS.

Na zebraniu podokręgu częstochowskiego Krakowskiego OZGS postanowiono utworzyć samodzielny Kielecki Okręgowy Związek Gier Sportowych z siedzibą w Częstochowie.

Kantor wyzwał na mecz o mistrzostwo Polski wszechkategorii Pol-Juta. Kantor przyjeżdża za trzy tygodnie do Warszawy, gdzie zostaną omówione warunki.

Oficjalna kwalifikacja naszych graczy zostanie ustalona przez PZLT dopiero 12 listopada. Austrjacy potrafili to zrobić w trzy dni po zakończeniu sezonu choć mieli trochę więcej materjału do rozważania. U nas debaty muszą trwać miesiąc.

Kolarski bieg naprzełaj zorganizowany przez WOZK na dystansie 20 klm. na trasie Rembertów — Stara Miłosna i z powrotem przyniósł zwycięstwo wśród licencjonowanych: Starynkiewicz (Leg) 32:30, wśród nielicencjonowanych: Janickiemu (Jur) 32:57; wśród turystów Szczurcowi (Prąd) 35:07.

Mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo kl. A Warszawy Ymca — Elektryczność zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Elektryczności w stosunku 13:10. Ymca wystąpiła bez Szajewskiego Neutta i Rejniaka. Wyniki spotkań: w. kogucia: Rokita (Y) suplesem pokonał Federowicza w 3 m. 25 s.; w. piórkowa: Świętosławski (Y) pokonał Żukowskiego (E); w. lekka: Pył (Y) zwycięża na punkty Kieruszyna (E); w. półśrednia: Zalewski (E) pokonał b. mistrza Polski — Zembrzuskiego (Y); w. średnia: Książkiewicz (E) pokonał Saka (Y) w 9 m. 30 s.; w. półciężka: Płaskowski (E) wygrywa z Węgiertem (Y) w 10 m. 10 s.; w. ciężka: mistrz Polski — Skrodzki (Y) uległ niespodziewanie Falkiewiczowi.

Robotnicze biegi naprzełaj rozegrane na Bródnie przyniosły następujące wyniki: 4000 m. panowie: 1) Michalski (Skra) 15 m. 15 s., 2) Lisowski (Legionowo); 1000 m. pań: 1) Pawlińska (S) 5 m. 3 sek., 2) Wenclówna.

Odpowiedzi Redakcji

P. H. Mański, Łódź. 6:10 we Wrocławiu, 6:10 w Katowicach, 10:6 w Poznaniu, 2:14 w Dortmundzie, 6:10 w Poznaniu.

P. Fr. Olbr., Zakopane. Dziękujemy, ale sprawę tę już załatwiliśmy.

P. J. Wild., Włodawa. W łyżwiarstwie 500, 1500, 5000 Mieinikoff 44, 2:21.8 i 8:30.3; 10 klm. Ipolitow 17:35.5.

Kronika zagraniczna

WIEDEŃ, 28. 10. — Tel wł. — W mistrzostwach piłkarskich wyniki były następujące: Libertas — FC Wien 1:1; Wacker — Austria 2:1; Admira—Vienna 1:0; Floridsdorf — Sportklub 1:0, Rapid — Hakoach 5:1; Favoritner — WAC 2:1. W tabeli prowadzi Rapid 12 pkt. przed Admirą 10 pkt., Wackeren 9 pkt. i Vienną 8 pkt.

PRAGA, 28. 10. — Tel. wł. — W mistrzostwie Czechosłowacji lider Zidenice stracił pierwszy punkt remisując w Pilznie z Viktorią 2:2; Inne wyniki Slavia — DFC 4:2; Sparta — SK Pilzno 4:2, Cechie Karlin — SK Kladno 2:2; AFK Koiln — Bohemians 2:2; Teplitzer FK — Prostejov 4:1.

BERLIN, 28. 10. — Tel. wł. — Ciekawsze wyniki piłkarskie Niemiec: Drezno — Berlin w Dreznie 0:0. Viktoria (Hamburg) — Eimsbuettel 2:2; Wacker (Monachjum) — IFC Norymberga 1:0, Bayern — SV Fuerth 3:1.

BYTOM, 28. 10. — Tel. wł. — Mistrz piłkarski Niemiec Schalke 04 bawił w Bytomiu, gdzie wobec 20.000 widzów pobił Beuthen 09 w stosunku 4:1 (2:1). Ślązacy strzelili pierwszą bramkę ale gole Kuzorry i Szepana ustaliły wynik do przerwy. Pod sam koniec Westfalczycy strzelili jeszcze dwie bramki.

Przy okazji Schalke 04 zaznaczył że żaden z klubów polskich nie pertraktował z niemi o mecze w Polsce to też wiadomości o horrendalnych sumach, których jakoby żądali należy uważać za wyssane z palca.

HAMBURG, 28.10. — Tel. wł. — Jeden z najlepszych pięściarzy niemieckich Spannagel został pokonany przez hamburczyka Hensa.

PARYŻ. 28.10. — Tel. wł. — Wyścig za motorami na 2x40 klm. wygrał Lacquehay przed Grassinem i Schindlerem.

MEDJOLAN. 28.10 — Tel wł. — Olympique (Marsylja) pobił FC Milano 4:2.

Ratujmy młodzież i kluby sportowe!

Oto hasło, które powinno zazębić współpracę szkolnictwa ze sportem polskim

O tem, co dzieje się w łonie najwyższej magistratury sportu polskiego — Związku Polskich Związków Sportowych, opinja jest informowana naogół bardzo skąpo i zwykle z wielkiem opóźnieniem.

Jest to prawdopodobnie wynikiem nastawienia Zarządu Z. Z., który — nie będziemy teraz dyskutowali słusznie, czy nie słusznie — uważa za właściwe prasy naogół nie informować.

W tych warunkach zaproszenie przedstawiciela Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych na plenarne posiedzenie zarządu w d. 26 października r. b. posiadało niewątpliwie wagę niepowszednią. Bo też i niepowszedni był powód tego zaproszenia: trzecim punktem porządku dziennego był referat prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego pplk. Glabisza w sprawie memorjału do władz o dopuszczenie młodzieży szkolnej do klubów sportowych.

Referat ten w sposób wyczerpujący oświetlił stronę historyczną walki z zakazem, potem skierował uwagę słuchaczy na jego konsekwencje dla sportu polskiego, wreszcie po zacytowaniu materjałów dostarczonych w tej dziedzinie, przez dziewięć Komitetów Olimpijskich państw całej Europy, zakończył się wnioskami, które będą przesłane do twierdzy zakazu — Ministerstwa Oświaty.

HISTORJA WALKI Z ZAKAZEM

Chociaż zakaz ukazał się prawie akurat pięć lat temu, bo dn. 24-go października r. 1929-go, stał się on aktualny dla sportu polskiego dopiero mniej więcej w rok później, kiedy to P. U. W. F. zażądał za pośrednictwem Z. Z., aby kluby pozbyły się ze swych szeregów bezwzględnie młodzieży szkolnej.

Okólnik Związku Związków w tej sprawie ukazał się 28 lipca r. 1930-go i równocześnie Z. Z. wszczął akcję w celu cofnięcia przez M. O. tego tak tragicznego w skutkach dla sportu polskiego zarządzenia.

Pierwszy memorjał w tej sprawie został przesłany przez Z. Z. władzom 1-go lipca r. 1931-go. Na odpowiedź czekano długo: dopiero d. 2 grudnia otrzymano nic nie mówiącą, wymijającą odpowiedź.

Ponieważ równocześnie wodą na młyn zakazu stały się przeróżne afery organizacyne i awantury boiskowe, Ministerstwo Oświecenia znalazło mocne oparcie w Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego, popierającej całkowicie nieszczęsny zakaz.

Mimo to Z. Z. nie opuścił rąk i opierając się na ankiecie, rozpisanej do najpoważniejszych klubów polskich, w d. 18 stycznia r. b. skierował ponowny memorjał, tym razem już do P. U. W. F.

Równocześnie, pragnąc ratować sytuację, już nie drogą oficjalną, zalecono klubom ściąganie na swych członków wychowawców W. F. w szkołach średnich, a pozatem urządzono z wychowawcami tymi konferencje porozumiewawczo - informacyjne.

Do chwili obecnej — bądźmy szczerzy — wszystkie te usiłowania nie przyniosły żadnych absolutnie sukcesów. Zakaz obowiązuje w całej mocy i młodzież izolowana jest nadal od klubów i sportu chińskim murem zakazu.

NIEPOKOJĄCE OBJAWY

A jednak są znaki, że kierownicy w. f. w Ministerstwie Oświaty zaczęli się niepokoić istniejącym stanem rzeczy. Nic w tem zresztą dziwnego: młodzież pozbawiona pierwiastka konkurencji, bez której niema w każdej dziedzinie życia rzeczywistego postępu, nie zadawalała się ani POS-em, ani też godzinami w. f. w szkole, które traktuje prawdopodobnie tak, jak w czasach zaborców traktowało się nudne lekcje gimnastyki, t. j. aby zbyć.

Co gorzej — okazało się, że antysportowe wychowanie młodzieży szkolnej odsunęło ją wogóle od sportu, kierując raczej na niebezpieczne tory politykowania i grożąc w przyszłości społeczeństwu degeneracją fizyczną.

Tragicznym wprost tego dowodem jest zanotowany ostatnio niemal kompletny upadek i poprostu zanik AZS-ów, do których młodzież akademicka bez uprzedniego zastrzyku sportu w szkole, mimo możności, bynajmniej się nie garnie.

KLUBY MIĘDZYSZKOLNE

Wskaźnikiem tego, że w Min. Oświaty zaczęto objawami temi niepokoić się w sposób poważny, są uchwały odbytego ostatnio Zjazdu Kuratorów, których mocą ma być powołana do życia instytucja klubów międzyszkolnych.

ICH SŁABE STRONY

Zdaniem naszem instytucja ta nie potrafi jednak rozwiązać palącego zagadnienia z wielu względów. Przedewszystkiem wszystko, co tworzy się, nie może być odrazu doskonałe, zwłaszcza, jeśli nie jest wykonywane przez fachowców, co w tym wypadku będzie, niestety, mało prawie napewno miejsce.

Podrugie, jeśli chodzi o pracę naprawdę solidną, mającą przynieść młodzieży szkolnej i Państwu rzeczywiste korzyści, akcja taka potrzebować będzie podsycania poważnemi kwotami pieniędzy, o które przy obecnych okrojonych budżetach będzie niewątpliwie bardzo trudno.

Potrzecie kluby międzyszkolne wytrzymają próbę życia dopiero wtedy, gdy prostą konsekwencją ich zawiązania będzie ustanowienie mistrzostw sportowych szkół, gdyż bez momentu ściśle zawodniczego, konkurencyjnego każda inna akcja będzie się tylko ślimaczyła i nie da pożądanych rezultatów. A takie mistrzostwa znów będą wymagały zastępu fachowców - organizatorów, biur i nowych nakładów pieniężnych.

ZAGADNIENIE UZDROWIENIA KLUBÓW

Poczwarte, uważamy, że jest już najwyższy czas, aby zagadnienie należytego zorganizowania życia sportowego w Polsce stało się sprawą interesującą Państwo w sposób bezpośredni. Leży to w interesie nietylko zdrowia społeczeństwa, ale i spotkań międzypaństwowych, których wartość propagandowa została chyba uznana nawet przez największych przeciwników sportu.

W związku z tem Państwo nie może być w żadnym wypadku obojętne, co dzieje się w klubach sportowych, jak one pracują i co dają społeczeństwu. A stąd już konkluzja jasna: zarówno P. U. W. F., jak i Ministerstwo Oświaty powinny i muszą dołożyć wszelkich starań, aby uzdrowić stosunki w klubach i pchnąć ich pracę na właściwe tory.

Od tego jest już jeden krok tylko do całkowitego zespolenia młodzieży szkolnej w klubie sportowym, klubie rzecz jasna, w najlepszem słowa tego znaczeniu, opartym o racjonalne metody wychowawcze, dającym młodzieży zarówno zdrowie fizyczne, jak i moralne.

ZNAMIENNA ANKIETA

Najlepszem poparciem naszych wywodów jest wynik ankiety, nadesłanej ostatnio do Z. Z. przez dziewięć Komitetów Olimpijskich z Anglji, Francji, Niemiec, Szwecji, Węgier, Holandji, Hiszpanji, Finlandji i Norwegji.

Przecież dla każdego najbardziej nawet zagorzałego zwolennika zakazu szkolnego musi posiadać wymowę fakt, iż w dziewięciu tych państwach nigdzie nie istnieje w naszem słowa znaczeniu zakaz szkolny. Owszem — w Szwecji, Hiszpanji i Norwegji przestrzegana jest granica wieku (13 — 16 lat), przed którego upływem uczeń nie może zostać członkiem klubu sportowego.

Najsurowiej kwestja interesująca nas przedstawia sie na Węgrzech, gdzie uczeń może dostać się do klubu tylko wtedy, gdy wykazuje się dobremi postępami w nauce i otrzyma odnośne pozwolenie od swej władzy szkolnej, rodziców i lekarza.

Organizacje centralne dla sportu szkolnego istnieją na Węgrzech, we Francji, Belgji i Szwecji, podczas gdy w innych państwach sprawy te rozwiązywane są przeważnie w sposób regjonalny. Udział w mistrzostwach ogólnokrajowych zabroniony nie jest nigdzie, choć w niektórych państwach, jak np. w Finlandji jest ograniczony. Pozatem na Węgrzech zabronione jest uprawianie przez uczniów kolarstwa, boksu oraz niektórych dyscyplin lekkiej atletyki i wioślarstwa, a w Szwecji — boks i zapaśnictwo.

PROPOZYCJE ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW

Po wszechstronnem przestudjowaniu otrzymanych ankiet i wzięciu pod uwagę obecnej sytuacji w Polsce, zdaniem Z. Z. należy Ministerstwu Oświaty zaproponować modus vivendi, oparty na wzorach węgierskich.

Punkty owego proponowanego nawiązania kontaktu ze szkołą wyglądają w skrócie w sposób następujący:

1) do klubów sportowych mogą należeć wyłącznie uczniowie, wykazujący się dobremi postępami w nauce;

2) uczniowie mogą należeć do klubów sportowych wyłącznie w charakterze uczestników (nie mogą brać udziału w pracy organizacyjnej);

3) mogą oni wstępować tylko do klubów, wybranych przez P. U. W. F. i M. O., przyczem pozwolenie takie może być w każdej chwili danemu klubowi cofnięte;

4) zasadniczo uczniowie mogą wstępować do klubów po 16-ym roku życia;

5) uczeń, wstępujący do klubu, musi przedłożyć zezwolenie szkoły, rodziców i lekarza;

6) niektórych działów sportu młodzieży szkolnej wogóle uprawiać nie będzie można;

7) w mistrzostwach Polski i zawodach międzynarodowych uczniowie będą mogli brać udział tylko za specjalnem pozwoleniem;

8) uczeń jednej szkoły może być w danym dziale członkiem tylko jednego klubu;

9) przy klubach muszą być utworzone specjalne sekcje młodzieży, w których zarządzie będą zasiadali przedstawiciele w. f. i władzy szkolnej.

ZNAMIENNE UWAGI PUŁK. ULRYCHA

W dyskusji, która wywiązała się po odczytaniu referatu ppułk. Glabisza, dwie niezwykle znamienne uwagi uczynił prezes Z. Z. pułk. Ulrych. Pierwsza — że jeśli nawet M. O. zgodzi się na proponowany kompromis, nie oznacza to wcale szybkiej poprawy sytuacji. Młodzież bowiem dzisiejsza wyszła już dzięki zakazowi z orbity działania sportu, nie czuje jego głodu, a przedewszystkiem — pochłonięta ogromnym programem naukowym i szeregiem szkolnych zajęć ubocznych — cierpi na deficyt czasu.

Podrugie pułk. Ulrych podniósł, że penetracja wpływów bądź co bądź sportowych, reprezentowanych przez P. U. W. F. w chwili obecnej nie uzewnętrznia się w szkole średniej niemal zupełnie i że każda zmiana obecnej linji postępowania w pierwszych chwilach będzie niemal wydarzeniem rewolucyjnem.

Jeśli więc nawet memorjał Z. Z. znajdzie w M. O. zrozumienie (idzie on po linji dyrektora P. U. W. F. pułk. Kilińskiego), to nie trzeba się łudzić, że owoce tego zaczną szybko dojrzewać.

JEST CO ODRABIAĆ

Pięć lat zakazu zrobiły już swoje. Ich plony zbieraliśmy w klęskach tegorocznego sezonu międzynarodowego obficiej, niż kiedykolwiek i będzie dobrze, jeśli w ciągu następnych pięciu lat zdołamy straty poniesione już choćby wyrównać.

Jeśli jednak szkoła otworzy wreszcie furtkę do sportu, skorzysta na tem przedewszystkiem Państwo i społeczeństwo, dzięki uzdrowieniu stosunków w klubach i wszczęciu w nich pracy rzeczywiście twórczej i wychowawczej.

Słowem zysk rzeczywisty, istotny i nie naciągany przyniesie proponowana reforma w. f. w szkołach wszystkim: młodzieży, klubom, a w rezultacie Państwu.

A o to przecież chodzi przedewszystkiem.

Inż. Jerzy Grabowski.

Warta już murowana w Lidze

po zwycięstwie nad Podgórzem 5:3 które spycha je na koniec tabeli

POZNAŃ 28.10. — Tel. wł. — **Warta — Podgórze 5:3 (2:2). Bramki strzelili Szerfke, Kryszkiewicz i Lis (po 2), Kowalkowski (2) i Chudor. Sędzia p. Stalińki, słaby.**

Dawno już minęły te czasy, gdy pod koniec sezonu ligowego tysiączne rzesze widzów emocjonowały się piękną grą drużyn naszej ekstraklasy, gdy stanowiły one o mistrzostwie Polski. Obecnie zaczynamy się powoli przyzwyczajać do tego, że w ostatnich meczach ligowych Warta walczy już tylko o pozostanie w ekstraklasie. To też mecze ligowe w Poznaniu cieszą się coraz mniejszem zainteresowaniem.

Niedzielny mecz Warta — Podgórze zgromadził zaledwie kilkuset widzów, którzy byli świadkami gry ambitnej i interesującej, choć stojącej obustronnie na niskim poziomie technicznym.

Była to nie apatyczna kopanina, którą aż do przesytu karmiła nas w tym roku Warta, lecz przez całe 90 minut zacięta walka o każdą piłkę. Dziś nareszcie Szerfke był nietylko kierownikiem, ale i motorem całego ataku, którego niestety bardzo uciążliwym hamulcem był lewy łącznik Lis, strzelec coprawda dwu bramek, lecz fuszer conajmniej dwudziestu. Był on ową przysłowiową kulą u nogi. Tłumaczy go kilkumiesięczna przerwa, to też nie rozumiał się zupełnie ze swymi kolegami. Pomoc zadowoliła, w obronie dobry był tylko Pawlak.

W drużynie gości ponad poziom pozostałych wybijał się tylko prawy skrzydłowy Kowalkowski, strzelec dwu bramek. Inni zadowolili. Wszyscy bardzo ofiarni. Słaby jedynie bramkarz Koczwara, nie opanowany nerwowo; po puszczeniu czwartej bramki kazał się na pięć minut zastąpić!

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Warta: Fontowicz, Pawlak, Kubalczyk, Śmiglak III, Danielak, Przykucki, Radojewski, Kryszkiewicz, Szerfke, Lis, Szwarc.

Podgórze: Koczwara, Głownia, Kaina II, Brozek, Kret, Brzeziński, Kowalkowski, Chudor, Hausner, Guzda i Gamaj.

Grę rozpoczynają goście, lecz piłkę przejmują zieloni i już w 2 min. Lis pakuje ją do siatki. Bramki sędzia nie uznaje, bowiem strzelona została po gwizdku. Co się nie udało w drugiej min., powiodło się w trzeciej. Po ładnej centrze Kryszkiewicza, strzela pierwszą bramkę Scherfke.

Utrata bramki zaledwie w trzy min. po rozpoczęciu gry nietylko nie peszy gości, lecz podniecca raczej do walki i już w trzy minuty później wyrównuje Kowalkowski. Następuje serja obustronnych ataków, przyczem więcej okazyj do zdobycia bramek ma Warta, lecz bardzo słabo grający Lis dużo psuje. W 15-ej min. ładną centrę Szwarca wykorzystuje Kryszkiewicz. Warta prowadzi: 2:1. Bramkę tę zawinił obrońca. W 29-ej min. raz jeszcze wyrównuje Podgórze i to znów przez Kowalkowskiego.

Po zmianie stron znów ten sam obraz. Obie drużyny walczą ambitnie, lecz technicznie słabo. W 9-ej min. Kryszkiewicz po przeboju Scherfkego i z jego centry strzela trzecią bramkę. W 23-ej min. Lis z podania Scherfkego uzyskuje dla Warty czwartą. W 30-ej min. Chodur strzela dla krakowian trzecią bramkę, lecz w 10 min później Lis podwyższa liczbę bramek do pięciu, ustalając wynik dnia. W 41-ej min. Scherfke nie wykorzystuje karnego: piłkę łapie Koczwara.

Przez swe zwycięstwo Warta zapewniła sobie pozostanie w Lidze.

Görlitz II, zdyskwalifikowany dożywotnio gracz I. F. C. (Katowice) jedzie na studia do Wrocławia i, jak donosi prasa niemiecka, nie zamierza zrezygnować ze sportu. Sprawą jego zajmie się D. F. B., który wystąpi do PZPN.

Kubisz, rezerwowy łącznik Ruchu został powołany do wojska do 20 p. p. Kraków.

K. S. Ruch ma zamiar sprowadzić na 18.11 b. r. do Wielkich Hajduk Repr. Marynarki Wojennej. Pertraktacje w toku. W przedmeczu tego spotkania odbyłby się propagandowy mecz szczypiorniaka pomiędzy zespołem mistrza Polski K. K. S. Pogoń (Katowice) i mistrzem Śląska, K. S. Pole Zachodnie (Chorzów).

Edward Ran przegrał przez k. o. w szóstej rundzie z Amerykaninem Eddie Coolem. Spotkanie odbyło się w Filadelfji, gdzie urodził się Coole. Rozpoczął on swą karjerę w 1932 r. i w ciągu dwóch lat stoczył 23 walki, z których 2 wygrał przez k. o., 16 wygrał, 3 przegrał i 2 nierozstrzygnął.

Ciekawe jest, że Cool dwukrotnie spotkał się z Polakiem amerykańskim Harrym Dublińskim. Pierwsze spotkanie wygrał Polak, ale w drugiem uległ na punkty w dziesięciu rundach.

Coole spotykał się również z bardzo dobrym Klickiem, który obecnie pretenduje do mistrzostwa świata w kategorji lekkiej. Pierwszy mecz z Klickiem, Coole przegrał, natomiast rewanż wygrał. Świadczy to najwymowniej o postępach Coola. Jakkolwiek Cool jest groźnym pięściarzem, jednak należy dotychczas, zarówno jak i Bobby Pancho, do młodszej generacji, której konkurencji Ran absolutnie nie wytrzymuje, a zatem nie ma więcej żadnych szans na karjerę w Ameryce. **(k. g.).**

Wwyż, a nie wszerz

Jedyne hasło roku przedolimpijskiego

Zaczynamy rok przedolimpijski. W sporcie zimowym nastąpi to już najdalej za parę tygodni, narzucając tempu i charakterowi całego sezonu zupełnie specyficzne piętno. Nie ulega bowiem chyba wątpliwości, że jeśli można się kłócić o dewizy „wszerz czy wwyż“ w ciągu dwu lat poolimpijskich i kto wie, może nawet należy się skłaniać do hasła „wszerz“ dyskontując na jego rzecz dorobek Igrzysk, to w nadchodzącym roku wszystko musi być nastawione na Olimpjadę.

Skazane będzie na to przedewszystkiem narciarstwo polskie, jako dział sportu obciążany sukcesami i nadziejami, w którym najwięcej w Garmisch Partenkirchen możemy uzyskać.

Jakie są w tej chwili możliwości narciarstwa polskiego? Zdaje się, że ograniczają się one do dwu dziedzin: kombinacji i skoków. Zwłaszcza kombinacji: drużyna bracia Marusarze, Czech, Łuszczek, Orlewicz może stanowić potęgę, jeśli zostanie dobrze pokierowana przez zagranicznego trenera, jeśli zacznie odpowiednio wcześnie racjonalny trening, uświadomi sobie wagę zadania olimpijskiego dla sportu polskiego, dla siebie samych, jako przyszłych instruktorów. I jeśli, patrząc daleko naprzód potrafi przez rok poświęcić się intensywnej pracy nad sobą, a nie pracy nad innemi.

Wśród tych narciarzy i paru innych, którzy w tym roku ustabilizują swą formę na poziomie olimpijskim szukać będziemy zawodników, którzy w skokach, w biegach będą mogli dowieść wszechstronnego rozwoju „norweskiego“ narciarstwa polskiego; przedewszystkiem naturalnie w skokach, potem na 18 klm. i w sztafecie: najmniej, niemal żadnych nadziei nie wzbudza 50 klm.

Olimpjada odbywać się będzie niestety dla nas, pod innemi hasłami, niż dotychczasowe. Wprowadzono bowiem do programu konkurencje alpejskie, zjazdowe. Tu nie będziemy mieli w Garmisch nic do powiedzenia, kto wie, może wogóle nie będziemy startowali. Jak już wielokrotnie stwierdzaliśmy to „norweskie“ odosobnienie nie jest dla nas korzystne. W najbliższem sąsiedztwie mamy bowiem państwa, które coraz większy nacisk kładą na zjazd czy slalom, wprowadzając je do konkurencji o tytuł mistrza. Z wielu względów oni, a nie Norwegowie czy Szwedzi będą naszymi konkurentami w latach najbliższych. Musimy wziąć się więc energicznie do odrabiania dystansu, jaki dzieli Bronka Czecha — mistrza FIS w zjeździe z roku 1929 od Davida Zogga mistrza z roku 1934.

Teraz jednak nie czas na to. Dystans ów jest zbyt wielki, aby go odrobić, trzeba się poświęcić konkurencjom klasycznym. Ale już w tym roku nie powinniśmy zaniedbywać narciarstwa zjazdowego. A przedewszystkiem powinniśmy ustalić wreszcie jeśli nie na zawodach FIS w Muerren, to przynajmniej w Garmisch Partenkirchen, o ile pozwoliliśmy się wyprzedzić Niemcom, Szwajcarom, Austrjakom i Anglikom.

Konkurencje kobiece — langlauf — w którym królowaliśmy stracił zupełnie prawo obywatelstwa, — panie uprawiają tylko zjazdy. Tu zaległości są równie duże, ale że Polski nie muszą tak jak Polacy koncentrować się na innych konkurencjach, trzeba już w tym roku zmienić kurs, wziąć się z zaciętemi zębami do zjazdów i slalomów, spróbować swych sił i szykować drużynę na Olimpjadę. Taka Zofja Stapkówna niewątpliwie ma wszelkie dane po temu, ażeby dorównać Nini Zogg, Christl Krantz czy Paoli Wiesinger.

Hokej polski ma zadanie trudne i niewdzięczne: był kiedyś wielki i potężny, dziś więdnie, cierpiąc na tragiczną chorobę „wspaniałe odosobnienie“. Aby już w tym roku stał się rekonwalescentem trzeba mu zaaplikować radykalne lekarstwo systemem dr. Polakiewicza, naturalnie opartym na mocno innej gospodarce finansowej. Trzeba więc pominąć pretensje okręgów o zabieranie terminów i graczy, przejść na ten rok do porządku dziennego nad interesami klubowemi i zacząć myśleć o stworzeniu drużyny reprezentacyjnej.

Elita hokeistów polskich musi zacząć grać w listopadzie poprzez grudzień, by dojść do formy na połowę stycznia, na mistrzostwa świata w Davos. Musi grać wciąż w reprezentacyjnym składzie, musi mieć odpowiednich sparring-partnerów, na których w Europie teraz nie zbywa, nowoczesnego trenera, który zna się na hokeju nietylko teoretycznie, ale umie w niego grać.

Sądząc z programu P. Z. H. L. Związek podziela nasze zdanie. Wskazuje na to obóz listopadowy w Katowicach, kontraktowanie przeciwników silnych i efektownych. Koncesja grudniowa na rzecz mistrzostw okręgowych nie jest tak straszna. Smutna jest natomiast koncesja na rzecz trenera zagranicznego.

Łyżwiarstwo jest kopciuszkiem sportów zimowych. W jeździe szybkiej nie mamy czego szukać na Olimpjadzie, nawet gdyby nasi zawodnicy, na co się nie zanosi, zrobili rewelacyjne postępy. W jeździe figurowej nie mamy i nie będziemy napewno mieli za rok nic do powiedzenia w konkurencjach pań i panów, Kowalski i Bilorówna — to nasza nadzieja. Niestety głównie dlatego, że poziom tej konkurencji się obniżył. Do Olympjady kilku świetnych indywidualistów europejskich może się jednak połączyć w pary i wówczas zostaniemy i tu na lodzie.

O saneczkarstwie nie warto wogóle mówić. Nie mamy przecież nawet ani jednego porządnego toru bobslejowego, kto wie, może nie mamy nawet zachodnio-europejskiego bobsleja.

Artykuł ten nie wyczerpuje naturalnie wielu tematów naszych sportów zimowych, jest na to za krótki, za ogólnikowy.

Chcemy poprostu, aby uświadomił opinji sportowej jak przełomowy jest nadchodzący sezon zimowy, jak przedstawia się w tej chwili zasadniczy układ sił w obliczu Olimpjady. Nie stawiamy jednak nawet stopnia. Wierzymy tylko, że jeśli wytyczne nasze zostaną zachowane staniemy w obliczu Olimpjady przygotowani na czwórkę.

Str.

Berlin czeka na bokserów Poznania

Kłopoty organizatorów. Eksperymentalny skład. Dalsze mecze Polaków

Berlin, 27 października.

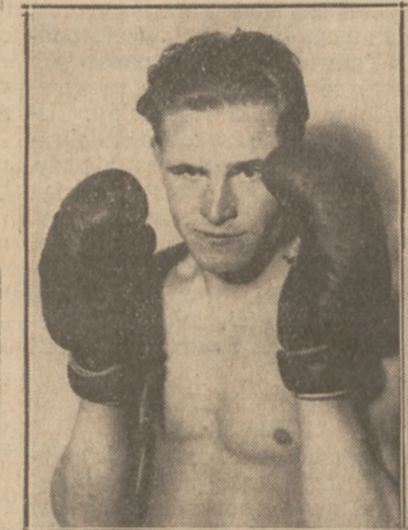
Pod złemi auspicjami toczą się przygotowania do piątkowego boju Poznań — Berlin. Największe chyba kłopoty mają organizatorzy z salą. Tak się jakoś złożyło, że wszystkie lokale średniej wielkości (wielkie są zadrogie), są 3 listopada zajęte. Chcąc nie chcąc, musieli organizatorzy skorzystać z sali, mieszczącej wszystkiego 1600 osób. Znajduje się ona w związkowym domu uczestników wojny (Kriegervereinshaus) w północnej dzielnicy, w sercu pracującego Berlina.

Sala będzie napewno wyprzedana; ze względu jednak na jej skromną pojemność impreza musi przynieść deficyt, podczas gdy w normalnych warunkach dałaby pokaźny zysk. Mimo bowiem początku sezonu, zainteresowanie spotkaniem jest duże. Owe 12:4 z Poznania zbyt wiele wrzawy w swoim czasie narobiło i zbyt mocno utkwiło w pamięci.

Pięściarski Berlin czeka na rewanż. Pragnie rewanżu i nie wie, czy go zrealizuje zasadniczo. Lepiej być przygotowanym u progu sezonu nie można. Ale właśnie ów tak pożyteczny w zasadzie kurs olimpijski w górach Harcu, który musi przynieść w przyszłości świetne rezultaty, na bliższą metę pomieszał Berlinowi szyki. Uczestnicy obozu byli częściowo tak przemęczeni wzgl. przetrenowani, że powołani bezpośrednio do eliminacji na Poznań w kilku wypadkach poważnie zawiedli.

Dlatego może ósemka reprezentacyjna Berlina ma tak barwne oblicze. Jest to zespół kilku epok: starzy, niezawodni rutyniarze (Arenz, Hornemann, Holtz), wielkie gwiazdory dnia dzisiejszego (Campe) i triumfująca młodzież (Tietzsch, Völker, Rosinsky, Tabbert). Ta młodzież właśnie — uważana przez tutejsze sfery kierownicze za wielki atut Berlina — jest zdobyczą intensywnej pracy ostatnich tygodni. Poddaje się ją jednak krytyce tak nieoczekiwanie (poza Völkerem, który w obozie olimpijskim wykazał znakomitą formę), że nawet znawcy czekają egzaminu z zapartym oddechem.

Cały Berlin przyjął ze zdziwieniem przedewszystkiem nominację Tietzscha (Bernak). Okazało się, że jest to 18-letni chłopak, którego na prośbę klubu wciągnięto do eliminacji i który pod nieobecność Weinholda (stale już walczącego w w. koguciej) stratował poprostu wszystkich swych rywali. Miejsce



CAMPE
as zespołu berlińskiego wystąpi w wadze półśredniej.

w reprezentacji zdobył sobie Titzsch poniedziałkowem zwycięstwem w finale eliminacji nad Krügerem. Wykazał on ogromne zacięcie i werwę; jego przeciwnik nie potrafił wykorzystać braku rutyny Tietzscha. Mamy zaufanie do bardziej rutynowanego Sobkowiaka.

Völker (Neukölln) z wagi koguciej stał dotychczas w cieniu Pierentza. W Benneckenstein podciągnął on jednak znacznie swą formę i zdołał zatriumfować nad swym rywalem. Völker jest znakomitym technikiem, wyróżnia go przytem błyskawiczny refleks. Od formy Rogalskiego zależeć będzie, czy bitność jego zmoże technikę berlińczyka. W Berlinie oczekują sukcesu Völkera.

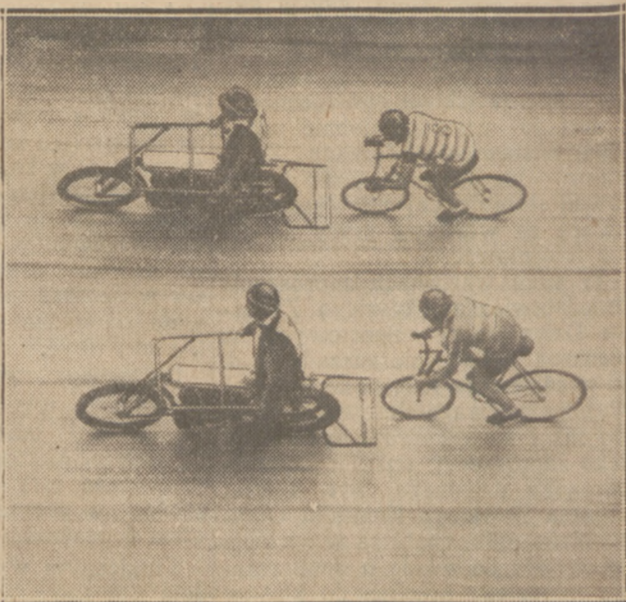
Reprezentant w wadze piórkowej Arenz (Neukölln) jest nam ze wszystkich jaknajlepiej znany. Ostatni jego kontakt z Polakami przyniósł mu nieznaczną porażkę z rąk Kajnara. W międzyczasie zdołał Arenz w wielkim stylu wypunktować Szabo (Budapeszt — Berlin), później wywalczył zaszczytne remis z mistrzem Europy, Kästnerem. Chcielibyśmy, aby oczekiwane przez nas zwycięstwo Kajnara wypadło bardziej przekonywająco niż w Poznaniu.

W wadze lekkiej reprezentować będzie Berlin tegoroczny finalista mistrzostw stolicy w w. piórkowej, Rosinsky (Allianz); przeszedł on niedawno do wyższej kategorji i w poniedziałek pokonał w finale eliminacji mistrza Gehlhaara. Jest on podobnie jak Tietzsch dobjutantem reprezentacji. Jest to nieustępliwy fighter o poważnych lukach w kryciu. Wcale apetyczny kąsek dla techniki Sipińskiego, do którego stylu — mamy naturalnie dużo więcej zaufania, niż większość ekspertów krajowych.

Radomski znajduje się na straconej placówce: ex-mistrz Europy Campe (Polizei SV) musi w normalnych warunkach panować na ringu i trudno oczekiwać tu jakiejkolwiek niespodzianki. Uwadze Radomskiego polecamy styl walki Campego, przypominający żywo Seweryniaka: półdystans z wypadami w niszczycielskim infigting. Zadaniem Polaka będzie utrzymanie pełnego dystansu.



MISTRZ ŚWIATA NIE PRÓŻNUJE
Barney Ross, czas wolny od pięściarstwa wykorzystuje na zabawę w towarzystwie artystek i tancerek.



NA WELODROMIE ZIMOWYM
w Paryżu kolarze rozpoczęli sezon. Powyżej wyścig steyerów w chwili gdy Guimbretiere mija Moellera.

Waga średnia przyniesie drugie wydanie spotkania Majchrzycki — Hornemann (Polizei SV). Poraz pierwszy (w Poznaniu) triumfował wyraźnie Polak. Miejmy nadzieję, że doszedł on do formy, która gwarantuje powtórzenie sukcesu. Pragnęlibyśmy, aby Majchrzycki z okazji berlińskiego występu skorygował pojęcie, jakie tu o nim mają. Staremu lisowi polskich ringów, przypisują bowiem — w Berlinie przerafinowanie i stosowanie niedozwolonych sztuczek w walce.

Bardzo tajemniczo przedstawia się spotkanie w w. półciężkiej. Przybylski, który tak dzielnie walczył w styczniu z Pürschem, stanie do walki z debjutantem Tabbertem (Reichsbahn). Pięściarz ten do niedawna zaliczany do średniej klasy berlińskiej wyróżnił się przed tygodniem pochlebnie zwycięstwem nad mistrzem stolicy Rzeszy, Lorbeerem. Tabbert jest dobrze wyszkolonym technikiem, o oburęcznym celnym ciosie.

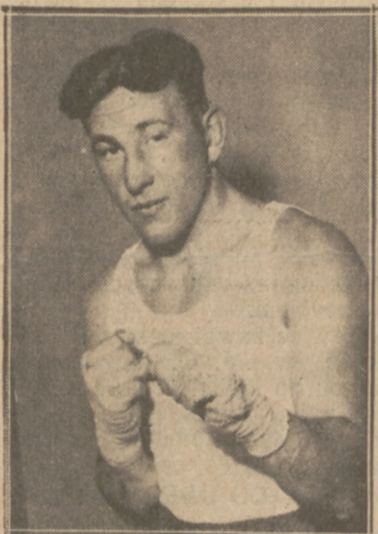
Podobnie jak Arenz i Hornemann, jest również Holtz (Post S. V.) pięściarzom polskim dobrze znany. Exmistrz Berlina jest jak na wagę ciężką doskonałym technikiem o wyjątkowo zgrabnej sylwetce. Wystawiono go dopiero wtedy, gdy Poznań nominował ze swej strony do wagi ciężkiej Karpińskiego. Pod ciężkie pięści Piłata zamierzano wysłać nie Holtza lecz wytrzymałego junjora Knorra.

Rolę sędziego ringowego i neutralnego punktowego spełniać będzie Włoch Schindler. Arbiter włoski o niemieckiem nazwisku stoi przed wielkiem zadaniem bezstronności. Mieszka on stale w Berlinie i pełni tu funkcję sportowego zastępcy Italji przy tutejszej ambasadzie.

Kierownictwo Warty poznańskiej wykorzystuje uczestnictwo aż sześciu jej pięściarzy w meczu z Berlinem i po dokompletowaniu zespołu udaje się bezpośrednio ze stolicy Rzeszy na objazd środkowo-północnych Niemiec. Przewidziane są spotkania 5, 7 i 9 listopada w Brunświku, Hanowerze i Bremenie.

Jesteśmy szczerze dumni ze sławy, jaką pięściarska sekcja Warty cieszy się w Niemczech. Nie tylko bowiem te trzy miasta, ale i wiele innych, a przedewszystkiem Magdeburg, dobijają się o gościnę Poznaniaków. Uważamy jednak angażowanie się w trzy seryjne spotkania w tak krótkim okresie i to po ciężkim meczu z Berlinem za ryzykowne. Nieuniknione niemal kontuzje i przemęczenie odegrać może w ostatnich spotkaniach bardzo poważną rolę.

H. Glšner



HORNEMAN
czeka w Berlinie na rewanżowy mecz z Majchrzyckim.

Londyn pod wrażeniem wyścigu do Australji

Czy Perry sprzeda się za 20 tys. funtów do obozu zawodowców

Londyn, w październiku.

Siedząc w Royal Aero Club mogliśmy śledzić na wielkiej mapie, po której przesuwano małe modele płatowców, postępy wielkiego wyścigu Londyn — Melbourne według z godziny na godzinę podawanych meldunków. Prowadzenie od startu objęli sławni angielscy lotnicy Mollisonowie przed Scottem, na maszynach specjalnych „Comet", za niemi trzeci postępował wielki holenderski samolot „Douglas", następnie jeszcze jeden Holender na maszynie „Panter" i Amerykanin Turner na „Boeingu".

Mollisonowie osiągnęli Bagdad jednym skokiem w 12 godzin, a do Karachi przylecieli po 23 godzinach lotu. Anglia — Indje w jeden dzień! Tutaj jednak musieli oni odstąpić od wyścigu spowodu defektów podwozia.

Prowadzenie objął Scott i nie oddał go już do końca. Na drugiem i trzeciem miejscu lecieli teraz Holendrzy. Jednakże w Allahabad „Panter" rozbił się przy lądowaniu i na trzecie miejsce wyszedł płk. Turner.

Ostatecznie Melbourne osiągnęli pierwsi Anglicy Scott i Black po 71 godzinach lotu.

Jest to wynik rzeczywiście wspaniały. Prawie pół kuli ziemskiej w mniej niż 3 dni — o tem się nawet Verne'mu nie śniło.

W czasie całego wyścigu piloci spędzili tylko dwie godziny na ziemi. Lot został dokonany w pięciu skokach z szybkością średnią 260 klm./godz. Drugim był holenderski samolot komunikacyjny, wiozący z sobą trzech płatnych pasażerów oraz pocztę. Wynik tej maszyny ma specjalne znaczenie, ponieważ stwierdza możliwość szybkiej i pewnej komunikacji lotniczej nawet na tak olbrzymich dystansach. Czas Holendrów (piloci Parmentier i Moll) wynosił 3 i pół dnia i był tylko 3 godziny lepszym od czasu trzeciego, płk. Turnera. Poprzedni rekord lotu Anglja — Australja wynosił przeszło 6 dni.

Scott, który już dwukrotnie ustanawiał rekordy na tej trasie, był cztery lata temu mistrzem armji w boksie w wadze ciężkiej.

Angielski Związek Tenisowy czyni szalone wysiłki, aby zachować Perrego w gronie amatorów. W czasie swego obecnego tournee w Ameryce, otrzymał Perry oszałamiającą ofertę 20.000 funtów (przeszło pół miljona złotych) za zrobienie szeregu filmów o tenisie.

Dotychczas wszystkie propozycje przejścia na zawodostwo Perry stanowczo odrzucał, lecz ta ostatnia jest oferta tak poważną, że mistrz świata poprosił o czas do namysłu nad odpowiedzią.

Związek tenisowy przestraszył się nie na żarty. Gdyby bowiem Anglik został zawodowcem nastąpiłaby katastrofa. Bez Perrego Anglja straciłaby puhar Davisa — najprawdopodobniej na rzecz Ameryki. Gdyby U. S. A. broniło puharu, Australja i Japonja, i prawdopodobnie niektóre potęgi europejskie, grałyby w strefie amerykańskiej. To wszystko bezwątpienia wpłynęłoby ujemnie na zapisy do Wimbledonu.

Proszę sobie wyobrazić jaki efekt miałoby to na kasę. No, a przecież sam Perry to wielka kasa.

Trzeba więc jakoś grożącej katastrofie zaradzić. A jedyna rada to robić nowe ustępstwa. Jak dotychczas graczom - amatorom wolno było pisać książki i artykuły w gazetach o tenisie (Perry to prawo bardzo wykorzystał). Teraz wolno im będzie grać w filmach tenisowych.

Perry pojedzie do Hollywood i zagarnie swoje dolary, a następnie jako „najczystszy" amator, ściągać będzie tysiące widzów do Wimbledonu.

Tymczasem w przyszłym miesiącu „wyklęci" zawodowcy Tilden et Company, urządzają w Londynie wielki turniej w hali.

I. S.



LOTT i PARKER
po meczu w Kanadzie, wygranym przez amerykańskiego Polaka.

Piłkarski turniej olimpijski dojdzie już napewno do skutku. Decyzja zapadnie na posiedzeniu Komitetu egzekucyjnego FIFA — 17 i 18 listopada w Paryżu, ale podobno będzie to już tylko formalność.

Naturalnie olimpijskie paragrafy amatorskie mogą być stosowane bardzo surowo, tak, że o udziale pseudoamatorów nie będzie mogło być mowy. Ale kto będzie brał w takim razie udział w turnieju? Chyba tylko amatorzy angielscy.

Niezwykły wypadek zdarzył się na meczu Walja — Anglja. Doskonały napastnik walijski, Evans, doznał na 15 minut przed końcem kontuzji. Nie była ona groźna, po kilkunastu minutach czuł się on już świetnie ale...

Ale okazało się, że nie pamięta on zupełnie, co działo się na boisku w ciągu owych 75 minut gry. Co było przedtem i potem — wie doskonale. Owe 75 minut jest białą plamą w jego pamięci.

Postęp techniki gramofonowej czy popularność sportu? Nie wiadomo czemu przypisać pewną inowację angielską. Do pudełka papierosów dodają tam teraz maleńkie płyty z nagranemi wywiadami ze znanemi gwiazdami sportowemi. Możecie więc usłyszeć darmo Perryego, Austina czy Jamesa. Papierosy te mają oczywiście ogromne powodzenie.



Nagroda dla zwycięzcy wyścigu Anglja — Australja, zdobyta przez Scotta (u góry z lewej), na samolocie Comet (u dołu). Z prawej inicjator zawodów i ofiarodawca nagród Sir Mc Pherson-Robertson.



BRESLAUER AKADEMISCHER SPORTVEREIN
pokonał AZS warszawski w szczypiorniaku 11:3 (8:0)

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI